Nr. 101. Lwów — Czwartek dnia 4 Maja 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ**
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Czas odnowić przedpłatę

**na miesiąc maj.**

we Lwowie **2** korony;
na prowincyi **2** k. **50** h.

## Kulturkampf we Francyi.

**Paryż** 30 kwietnia.

(Zasadniczy paragraf ustawy separacyjnej. — Spór o dobra i beneficya kościelne. — Biskupi najwyższą instancyą. — Interwencya trybunałów cywilnych. — Apelacya do papieża. — „Malum" necessarium. — Los ustawy separacyjnej. — Władza biskupia.)

Parlament francuski podejmie na nowo obrady w połowie maja i będzie kontynuował debatę nad sprawą rozdziału Kościoła od państwa. Dotychczas większość rządowa uchwaliła 4 paragrafy ustawy separacyjnej. Paragraf czwarty jest może najważniejszym ze wszystkich; jest tym, który nadaje całości znamienne zabarwienie. Rozchodziło się o kwestyę „przeniesienia" (*dévolution*) praw własności dóbr kościelnych, mianowicie, czy one przechodzą na „stowarzyszenia wyznaniowe", zostające pod zarządem biskupów, czy też, w razie konfliktów między dwoma lub więcej stowarzyszeniami, spory o posiadanie miałyby rozstrzygać trybunały cywilne. Na szczęście pierwsza zasada zwyciężyła i tym sposobem Kościół we Francyi uniknie sporów gorszących, rozłamu, a może schizmy. Hierarchia kościelna będzie nadal utrzymana i odtąd biskup będzie dla duchowieństwa swej dyecezyi najwyższą instancyą nietylko w rzeczach wiary, ale i we wszystkich sprawach (także materyalnych), związanych z godnością kapłańską. Po głosowaniu najzagorzalsi zwolennicy rozdziału mówili: „Izba zniosła konkordat, ale wskrzesiła go za pomocą §. 4."

Rozprawa nad tym paragrafem była długa i zacięta. Najsilniej zwalczali go radykali, z Kamilem Pelletanem na czele. Paragrafowi groziły liczne, niebezpieczne poprawki; w końcu jednak §. 4 ogromną większością został uchwalony, bez żadnych poprawek. Rozporządzanie dobrami i beneficyami kościelnemi pozostanie w ręku assocyacyj, mających na czele biskupów, uznanych przez papieża. A zatem tylko księża aprobowani i zainstalowani przez swych zwierzchników kościelnych, tj. biskupów, mogą otrzymywać sumy, donacye, legaty, fundacye i dobra nieruchome, wydzielane dotychczas przez konkordatalnych ministrów wyznań. Tym sposobem przywileje i tradycye Kościoła rzymskiego we Francyi będą uszanowane, a księża zbuntowani, odszczepieńcy, twórcy sekt i wszelkiego innego rodzaju dyssydenci nie będą mogli naruszać bezkarnie praw katolickiego, apostolskiego Kościoła rzymskiego.

Trybunały cywilne będą interweniowały na wypadek powstania sporu, aby orzec, komu się należy w danym wypadku to lub owo dobro kościelne. Miarodajną wobec sądu będzie opinia biskupa, zwierzchnika „związku katolików", zorganizowanych w jedną lub kilka gmin, a raczej okręgów wyznaniowych. A zatem inwestytura biskupa będzie stanowiła ostatnią instancyę przy przyznawaniu komuś dóbr kościelnych. Na mocy §. 4 będzie teraz biskup miał własną trzodę i władzę nad nią tak rozległą, jaką posiada dotychczas na podstawie konkordatu.

Gdyby się znalazł ksiądz, któregoby w kwestyi o dobra kościelne nie zadowolnił sąd biskupa, pozostanie mu apelacya do papieża. Wątpić atoli należy, czy taka droga będzie dla posłuchania pożyteczną. Papież będzie teraz mianował biskupów bez oglądania się na rząd francuski. Pastorał biskupi otrzyma tylko taki kandydat, o którym Rzym będzie przekonany, że nowy biskup będzie wiernie i zgodnie z wolą Stolicy św. wykonywał swój urząd arcypasterski.

Trudno więc przypuszczać, aby w sprawie rozdzielania dóbr kościelnych mogły zachodzić różnice zdań między mianowanym przez Rzym biskupa a Stolicą św.

Przejście § 4 zawdzięczać należy w znacznej mierze poprawnemu zachowaniu się żywiołów bardziej umiarkowanych w obozie rządowym, z Ribotem na czele. Rząd i jego partya nie wystąpiły atoli z tym projektem z przywiązania, czy przychylności do Kościoła. O tem i mowy być nie może. Decydującym tu był fakt, że i sfery antykościelne w pałacu Burbońskim musiały się liczyć poważnie z usposobieniem w kraju i z tem, że on w ogromnej większości jest szczerze i nawskróś katolickim.

Uchwalono więc, żeby tak powiedzieć, paragraf kompromisowy, aby przynajmniej w ten sposób stworzyć jaką taką podstawę dziełu separacyi.

Być może, że seperacya ostatecznie zostanie uchwaloną i rząd zabierze się do wprowadzenia w życie tej antykościelnej ustawy. Wielkie jeszcze pytanie, jaki będzie skład nowej izby i jak się ona zachowa wobec separacyi. Nikt nie wie, jak się zachowa kraj. Jakkolwiek jednak będzie, Kościół we Francyi nie będzie zachwianym. Ci, którzy myśleli, że przy pomocy paragrafów uda im się Kościołem zachwiać, wprowadzić rozdwojenie, schizmę, doznali wielkiego rozczarowania już teraz. Masońska izba nie miała odwagi ani siły uchwalić paragrafu, któryby podkopał powagę biskupów, a sprawę demokracyi oddał władzom świeckim, któreby mieniem kościelnem mogły rozporządzać do woli i obdzielać niem duchownych-odszczepieńców. Gdyby np. jakiś upadły ksiądz stworzył nową sektę i zorganizował ją w w assocyacyę, mógłby zwrócić się do władz świeckich i żądać nadania beneficyów kościelnych. Według proponowanego przez odłam radykalny projektu taki zwierzchnik stowarzyszenia religijnego musiałby otrzymać owe dobra, coby się działo z jak największem pokrzywdzeniem praw Kościoła katolickiego. Obecnie o czemś podobnem mowy być nie może.

Paragraf 4 jest osią ustawy separacyjnej. Atoli ten paragraf nie przesądza jeszcze o losie całości. Zarówno zwolennicy, jaki przeciwnicy rozdziału spodziewają się, że sprawa przybierze pomyślny dla nich obrót. Są jeszcze ustępy projektu, które mogłyby wielkie szkody wyrządzić katolikom, osobliwie, gdyby je zaostrzono poprawkami. Separatyści skrajni spodziewają się, że uda im się przeforsować owe poprawki. Dla przeciwników rozdziału pozostaje jeszcze droga obstrukcyi, apel do narodu i nadzieja, że senat nie przyjmie ustawy, względnie odeszle ją do izby. Na senacie atoli nie można pokładać zbyt wielkich nadziei. Prawda, że senat, a przynajmniej znaczna jego część, jest przeciwną separacyi. Ale to ciało, w obecnym swym składzie nie zdobędzie się na krok stanowczy, nie zechce brać na się odpowiedzialności za wszystko i zwali ją na izbę poselską.

Ciężkie przychodzą chwile dla katolików francuskich. Czeka ich praca wytrwała, żmudna, walka ciężka i nieustanna. Ale, na szczęście, sił do tej pracy i walki im nie brak, nie brak zapału i najlepszej woli. Paragraf 4 ustawy antykościelnej silną stanowi dla nich ostoję, obronę i wielką zdobycz. Kościół zyskuje nową siłę, która pokrzepi i wzmocni dyscyplinę w szeregach żołnierzy Chrystusowych. Zabraknie teraz wśród biskupów i proboszczów ludzi, związanych z rządem, zależnych, uległych. Dla wikarego, proboszcza itd. najwyższą instancyą będzie teraz biskup, biskup zależny wyłącznie od papieża, a nie od rządu francuskiego. Do separacyi w duchu Combesa i jego trabantów we Francyi daleko, bardzo daleko!

*W. Koryatowicz.*

## Z Rzymu.

Petersburski *Kraj* zamieszcza rozmowę jednego ze swoich redaktorów z pewnym hrabią, który właśnie powrócił z Rzymu:

— Jakże hrabia spędzał czas w Rzymie? I jaki panuje obecnie nastrój dla Polaków w Watykanie?

— Polaków było w tym roku w Rzymie co niemiara. Ze wszytkich dzielnic. Życie towarzyskie było bardzo ruchliwe. Charakterystyczny to objaw, że w ostatnich latach coraz więcej arystokratycznych rodzin polskich spędza sezon zimowy nad Tybrem.

Niemal wszyscy panowie polscy starają się o posłuchanie u Ojca świętego. Ja w tym roku o audyencyę nie prosiłem, lecz kilku z moich znajomych miało zaszczyt krócej lub dłużej rozmawiać z Piusem X. Wszyscy chwalą jego prostotę, dobroduszność i pogodną wesołość. Teraźniejszy Papież w niczem nie przypomina swego poprzednika, Leona XIII, który był w pierwszym rzędzie dyplomatą i politykiem.

Papież po francusku sam nie mówi. Rozumie mowę francuską zupełnie dobrze, trzeba tylko mówić powoli. Odpowiada po włosku. To, co mówi, zdradza umysł jasny i wielki zasób zdrowego rozsądku. Lubi zażartować i pośmiać się szczerze.

— A jak jest usposobiony dla Polaków?

Hrabia X. odparł żywo:

— Jak najlepiej. Mogę powiedzieć to śmiało. Ojciec św. był wzruszony tymi dowodami hołdów i uznania, które składali mu przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

Szczególną uwagę zwraca Pius X. na stosunki, panujące w ziemiach polskich pod berłem pruskiem. Jak wiadomo, ks. arcybiskup Stablewski od dłuższego czasu niedomaga na zdrowiu. Z tego powodu — choć w tej chwili zdrowie arcypasterza poznańskiego poprawiło się i pozwala mieć lepsze nadzieje na przyszłość — sprawa ewentualnego dziedzictwa po ks. Stablewskim była nieraz przedmiotem rozmowy. Otóż słyszałem, że Ojciec św. uznaje słuszność żądań polskich, uznaje, iż w poznańskim pałacu arcybiskupim mieszkać powinien tylko Polak. Jeden z magnatów poskich objaśniał:

— Wasza Świątobliwość, lud nasz tak łączy uczucia narodowe z religijnemi, iż niepodobna obrażać jednych bez skrzywdzenia drugich. Gdym wyjeżdżał teraz do Rzymu, przyszło do mnie kilku chłopów. Mówiłem im, że zobaczę Głowę Kościoła. Trzeba było widzieć ich zachwycone twarze! — Toć nasz Ojciec św. Polak jest? — spytał jeden. — Nie, jest Włochem. — Ale po polsku przecie rozumie...? Ledwiem mógł wytłómaczyć, iż Wasza Świątobliwość nie zna naszej mowy. Tym prostym duszom wydawało się, iż najwyższy dostojnik Kościoła w Rzymie musi umieć po polsku. Cóżby jednak było, gdyby się dowiedzieli, że ów najbliższy dostojnik Kościoła, że arcypasterz poznański jest Niemcem, nie znającym ich mowy, lub tylko ją kaleczącym?... zaufanie osłabłoby z pewnością...

Hrabia X. urwał na moment. Potem mówił dalej:

— Moi znajomi mieli to wrażenie, iż Papież podziela w zupełności ich zdanie. Skądinąd wiedzieli, iż ze strony niemieckiej Stolica Apostolska jest nieustannie oblegana w tej sprawie, że oficyalni i nieoficyalni wysłańcy rządu pruskiego przy każdej sposobności poruszają kwestyę przyszłego arcybiskupa poznańskiego. Kardynał Merry de Val nie taił przedemną, iż sprawa jest bardzo trudna, że opór rządu pruskiego przeciw kandydatowi polskiemu będzie nie do przezwyciężenia. Odpowiedziałem mu, iż lepiej wcale nie mianować arcybiskupa, niż mianować Niemca. Kardynał Merry de Val, który myśli swe osłania zawsze dyplomatyczną tajemniczością, nic nie odrzekł na te słowa. W kołach rzymskich natomiast jest to dziś sekretem polishynela, iż Papież bardzo jest zrażony do cesarza Wilhelma, który nazbyt chciał w Watykanie przewodzić. Pius X pamięta, że w swoich rękach trzyma rządy kościoła katolickiego. Jednemu z obywateli wielkopolskich skarżył się tylko na rozłam, jaki nastąpił między stronnictwem katolików niemieckich a Polakami. Ubolewał bardzo nad tym rozłamem, który naczelnym władzom kościelnym przyczynia wiele trudności i namawiał gorąco do zgody.

Bardzo komentowaną w Rzymie jest niesłychana przyjaźń, którą okazuje cesarz Wilhelm opatowi oo. Benedyktynów z Monte-Casino, P. Krugowi. Gdy przybył teraz do Neapolu, wezwał go natychmiast; podczas obiadu, w którym brali udział najwyżsi przedstawiciele władz, posadził zakonnika przy sobie, a jako jedyny order na piersiach miał zawieszony medal św. Benedykta...

Z tego wnoszą tutaj, iż cesarz Wilhelm pragnąłby otrzymać dla opata jakąś wysoką godność kościelną. Podobno kiedyś proponował mu arcybiskupstwo poznańskie po śmierci ks. Stablewskiego. P. Krug miał wszakże z godnym uznania taktem odmówić, tłómacząc się nieznajomością języka i stosunków miejscowych. Teraz mówią, że ces. Wilhelm pragnie utworzenia nuncyatury w Berlinie, a jako nuncyusza chce mieć opata z Monte-Casino. Wątpliwem jest wszakże, czy ten zgodziłby się na taką zamianę.

Przy tej okazyi muszę dodać, iż między zakonnikami w Monte-Casino znajduje się także jeden Polak. o. Bakanowski, którego brat jest w misyi oo. Zmartwychwstańców w Wiedniu.

*Gordon.*

## Sprawa niemiecko-marokańska.

Z Tangeru donoszą, że tamtejszy poseł niemiecki hr. Tattenbach wczoraj wraz z całym sztabem swoim wybrał się do Fezu, aby sułtanowi marokańskiemu osobiście złożyć swoje listy uwierzytelniające, co jest tylko pozorem. W sztabie wysłannika niemieckiego znajdują się obok kupców, górników i t. p. także oficerowie wszelkiej broni. Jak wiadomo, wybiera się w tymże samym celu do Fezu także poseł angielski Lowther, a pojedzie tam również także hiszpański. Formalny, poniekąd zabawny najazd misyjny na młodego, nieopatrznego władcę Marokku, którego kraj słynie z urodzajności, tudzież ma ukrywać nieprzebrane skarby kruszców, począwszy od węgla do złota, a podobno i dyamentów, których fanatyzm muzułmański odkrywać nie pozwalał. Kraj ten nie posiada żadnych dotychczas kolei, żadnych nawet dróg prócz karawanowych, żadnych portów należycie urządzonych. Słowem otwiera się tam bezdenna kopalnia zarobku, skoro się Francuzom uda dopomódz sułtanowi do zaprowadzenia jakiego takiego porządku. A że Pruso-Niemcy lubią wszędzie tam zgłaszać się do zbioru, gdzie nie siali i przychodzić z bezwstydną łapczywością do gotowego, więc też nie dziw, że malborczyk wpakował teraz, nawet własną osobą swoją, Niemcy w historyę marokańską, bo też chodzi o kęs bardzo smaczny, o jak się w Poczdamie zdawało, wielce łatwy do porwania. Czy też znowu nie zawiedzie się malborczyk?...

Poseł angielski w Tangerze takie dał korespondentowi paryskiego *Temps* wyjaśnienia: „Przybywszy do Tangeru wcale nie wiedziałem, że natychmiast będę musiał wybrać się na dwór sułtana. Miałem się udać do Fezu dla złożenia moich listów wierzytelnych, ale nie spodziewałem się, aby mi przed jesienią wybrać się wypadło (w porze chłodniejszej; p. r.) Kilka dni temu jednak otrzymałem osobne zlecenie, abym wyruszył, co też zapewne za trzy tygodnie uczynię, tj. zaraz po przybyciu eskorty wojskowej, którą mi rząd marokański nadeszle. W obecnem położeniu misya moja nie będzie miała cel jedynie etykietalny; tchnie ona zarazem klauzulą konwencyi anglo francuskiej co do Marokka z 8 kwietnia rz., która oba państwa obowiązuje, nawzajem użyczać sobie pomocy dyplomatycznej ku wykonaniu konwencyi. Którego to obowiązku rząd mój tembardziej dopełnić pospiesza, ile że propozycye francuskie, sułtanowi przedłożone i duchowi konwencyi z 8 kwietnia zr. absolutnie odpowiadające, interesów żadnej trzeciej strony nie naruszają, bezpieczeństwo w Marokku gwarantują i krajowi temu do powolnego rozwoju dopomódz są zdolne".

Co tu przez usta posła swego mówi rząd angielski, zadaje kłam wywodom malborskim i zapowiada kategorycznie założenie klamki za kusom prusackim. Niezawodnie też pod wpływem Anglii to samo stanowisko w Fezie zajmie poseł hiszpański na mocy konwencyi francusko-hiszpańskiej. Widocznie zanosi się tam dla prusactwa na konfuzyę, jakiej od r. 1871 jeszcze nie doznało. Sułtan wie, że Francya i Anglia, niemniej też Hiszpania okrutnie mu zaszkodzić mogą, ale też wie, że Niemcy żadnej zgoła pomocy udzielić mu nie są w stanie. Dla samych, choćby najpiękniejszych oczu prusackich ludy oryentalne siebie nie poświęcą.

### Wyjaśnienie sprawy marokańskiej.

*Standard* londyński, który w sprawie marokańskiej oddawał ogromne usługi gabinetowi berlińskiemu, rozgłaszając jego odnośne komunikaty, wystąpił wreszcie z artykułem, korzystającym widocznie z konfidencyj berlińskich, który polityków pruskich przeraził, migając im przed oczyma nowem trójprzymierzem pokojowem: angielsko-francusko-rosyjskiem — wybitnie skierowanem przeciw Berlinowi.

W obszernym wywodzie zapewnia *Standard* Francyę, że co do Marokku może całkowicie spuścić się na Anglię. Konkurencyjne plany Niemiec i Francyi są jasne, ale też znikąd nie pojawiają się wyraźnie środki do sprowadzenia ugody. Jużcić Francuzi nie roszczą sobie otwarcie prawa do protektoratu, w Marokku, ale też nie myślą się zrzec swego długiego pragnienia, co do zajęcia stanowiska wybitnego w państwie sułtana.

„Francuzi gotowi są zachować wrota otwarte" dla handlu każdego innego państwa, ale przywilej ten byłby z pewnością do osób prywatnych ograniczony. Nie rozciągałby się np. do nadania koncesyi kolejowej, jakiej sułtan turecki użyczył konsorcyum niemieckiemu. Nie pozwoliłaby też Francya, aby cła marokańskie jakiej berlińskiej firmie bankowej za zaliczkę zostawiono. Słowem, Francuzi poglądają na Marokko jako na dalszy ciąg swoich posiadłości algierskich. Nie zamierzają oni drogą traktatu lub zbrojnej przemocy annektować Marokko, ale spodziewają się, że celu tego drogą „przetworzenia pokojowego" dopną.

„Z przeciwnej strony Niemcy wzbraniają się uznać, że Francya specyalne uzyskała stanowisko w Marokku. Opierają się oni na traktacie madryckim z r. 1880 i omawiają uznania wszelkiego innego traktatu, — w którym udziału nie miały. Roszczą sobie prawo do bezpośrednich rokowań z sułtanem i sądzą się uprawnionymi przyjmować wszelkie faworyzacye, do którychby sułtana namówić zdołały. Konwencyom, jakie republika z Anglią i Hiszpanią zawarła, Berlin żadnej nie przyznaje mocy obowiązującej dla siebie; oświadcza krótko i węzłowato, że ma prawo co do Marokku prowadzić politykę absolutnie samoistną. Berlin udaje, jakoby wiadomość o podróży posła naszego do Fezu miłą była, bo stąd wniosek, że także my z sułtanem traktujemy, a więc niepodległość sułtana zaznaczyć dopomagamy.

„A przecież w Berlinie wiedzą, że w razie zapalnego nastroju między Francyą a Niemcami wpływ angielski stanie po stronie tego państwa, z którem dopiero co zawarli przyjaźń, sięgającą dalego poza zwyczajną przychylnością takich państw, które wszystkie leżące w obrębie możliwości sprawy sporne między sobą ubiły. Jednem słowem, my możemy w Egipcie liczyć na Francyę, a Francya może na nas liczyć w Marokku.

„Nacisk, jaki z Berlina na nas wywierano, abyśmy się zobowiązaniom sprzeniewierzyli, owszem wzmocnił węzły międzynarodowe. Niniejsza wizyta króla angielskiego w Paryżu jest czysto prywatna, wszelako ma ona doniosłość polityczną. Nie byłoby do niej przyszło, gdyby nie to, że głowy obu państw pragnęły, w sposób jak najdobitniejszy zamarkować przyjaźń państw obu. Zadokumentowaliśmy jasno, że konwencyę naszą z Francyą co do Marokku jak najszlachetniej wykładamy, Francya zaś okazała lojalność swoją wobec naszych znowu interesów — gdy pomimo swoich ścisłych stosunków z Rosyą, dopiero co naszego sprzymierzeńca japońskiego najkategoryczniej zapewniła, że naruszenia swojej neutralności tolerować nie może.

„Francya już nie stoi w Europie sama stoi pospołu z Rosyą i Francyą i nie łatwo to powiedzieć, po której stronie pomoc wydatniejszą, czy po stronie przymierza formalnego, czy po stronie porozumienia kordyalnego. Związek ten byłby nieprzepartym, gdyby między polityką rosyjską a angielską nie zachodziły mogące doprowadzić do jawnego zerwania różnice. Myśmy zresztą nigdy nie sądzili, iżby przeznaczenie obu największych mocarstw azyatyckich na konflikt nieuchronny wykazywało. Byłoby dla polityki francuskiej tryumfem, gdyby to państwo, które przez wiele lat za centrum niepokojów europejskich poczytywano, stało się narzędziem do zapewnienia pokoju Azyi.

„Skoro się ta nieszczęsna wojna rosyjsko-japońska skończy, będą się obie strony wojujące z pewnością starały o załagodzenie sporu na długie czasy. W tym celu ani Anglia, ani Fran-

---

12

Róża Rawicz-Dembińska.

## Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Musiewiczowa była cała w gorączce, żeby na to wszystko nie weszła Zosia — niechby się mąż przespał po obiedzie, a zaraz go złość opuści — wiedziała z doświadczenia. W tym celu posłała prędko po piwo, które lubił pan Musiewicz. Wypił ze smakiem szklankę, pocałował w rękę żonę po obiedzie i na wpół śpiąc udał się do swego pokoju, skąd pożądane chrapanie za chwilę dało się słyszeć.

Gdy wstał, zastał Zosię haftującą w tamborku monogram, przypatrywał się jej z drugiego pokoju i zobaczył, że co chwila ocierała oczy chusteczką. Żal mu się zrobiło tego ślicznego, kochanego dziecka — podszedł do niej i gładząc po główce, rzekł:

— No, nie płacz, nie płacz, wszystko będzie dobrze; pójdziesz za tego swego gagatka, ale źle zrobiłaś, jadąc z nim sam na sam w karecie — źli ludzie wezmą cię na języki, a ja tego nie chcę.

W ten sposób minęła burza nad głową dziewczęcia — odtąd czekały ją same powodzenia.

Po całym Krakowie gruchnęła wieść, że okrzyczana z piękności Zofia Musiewiczówna wychodzi za magnata. Panny ze wszystkich sfer jej nie lubiły, gdy się bowiem pokazała na jakim balu, całe szeregi młodzieży przykuwała do siebie swą niezwykłą urodą i wdziękiem niezrównanym. Inne panny i ładne nawet i bogate sprzedawały pietruszkę, a Zosia była rozrywana zawsze.

Były też i takie trochę przekwitłe panny, które jej różne epitety dodawały, chcąc ją obniżyć. Nazywały ją „rzeczą magistracką", „lalką malowaną" itp.

Zosia o tem wiedziała, ale to nie przeszkadzało, że ją wszyscy za najpiękniejszą pannę uznawali w Krakowie.

A obecnie odbierała pannom na wydaniu takiego wykwintnego młodzieńca, bogatego i ponadto hrabiego!

* * *

Pewnego dnia konsternacya nielada zapanowała w domu państwa Musiewiczów. Przyjechał pan Śledziński, adwokat ze Lwowa. Kancelaryę otworzył przed rokiem, klientelę miał od razu zapewnioną — no, i takiemu trzeba było dać kosza, zwracać pierścionek zaręczynowy. Wobec tego nawet pan Musiewicz spokorniał, nie przewidując, jak ta rzecz pójdzie.

Zosia od rana była u pani Krasnodolskiej, która codzień posyłała po nią karetę i formalnie wraz z synem kochała się w Zosi, przyszłej żonie swego jedynaka. Tecia również przepadała za nią.

Państwo Musiewiczowie przygnębieni tem, co ich czekało, układali sobie, co i w jaki sposób będą mówić z panem mecenasem, gdy w tem dzwonek silnie się poruszył i za chwilę wszedł pan Śledziński.

Widać było po wyrazie twarzy, że już wiadomość o tem, co zaszło, dostała się do Lwowa i osobiście chciał się dowiedzieć o prawdzie. Lecz nic nie mówiąc czekał, co rodzice powiedzą.

— Panie Śledziński — rzekł bez ogródek ojciec — jestem ogromnie dotknięty tem, co mam panu powiedzieć. Wszystko to się stało wbrew mej woli, boli mnie to niewymownie, ale zwodzić tak zacnego człowieka, jak pan, nie godzi się. Córka nasza Zofia nie może się zdecydować wyjść za pana, nie kochając go — zwraca słowo i pierścionek.

— Tak — wtrąciła matka — nie byłoby szczęścia — nie ma czego żałować.

— Na to mogę krótko odpowiedzieć — rzekł spokojnie Śledziński. — Któżby chciał wprowadzać w dom swój żonę niekochającą, po co? Kobieta, która nie kocha, jest wrogiem.

Wziął pudełeczko z pierścionkiem, które mu wręczono, podał rękę obojgu państwa po kolei i wyszedł.

— No i obeszło się bez awantury — rzekła pani Musiewiczowa.

— Postępowanie tego człowieka było pełne godności i nigdy, nigdy nie odżałuję, że zięć mnie taki ominął — mówił zafrasowany ojciec. — To była partya dla naszej Zosi godna zazdrości.

IX.

Pan Wilamowski przyjął obojętnie wiadomość o żeniaczce Henryka. Spodziewał się zawsze tego — jak powiedział matce — że wcześniej czy później młokos ten zrobi porządne jakieś głupstwo. Zastrzegał się tylko, że nie pozwoli ze szkodą matki i siostry tracić majątku, który mu się udało z takim mozołem podźwignąć z ruiny. Testamentem jest tak zastrzeżony, że nikt oprócz niego dopóki żyje, nie jest w możności działać przeciw temu, co on jako opiekun postanowi. Przeto 24 lat pana Henryka nie imponują mu bynajmniej, gdyż jest on jakby pod kuratelą.

Srożyłby się był może dłużej pan Wilamowski, lecz gdy zobaczył tę cudną Zosię, zapomniał języka w gębie, jak to mówią bardzo trywialni ludzie.

— No, co prawda — to trudno się oprzeć takiej pokusie — mówił udobruchany.

Nadto protekcya Teci dokonała tego, że pan Wilamowski polubił Zosię.

Ze ślubem się nie spieszono, bo jeszcze nie było postanowione, gdzie młoda para będzie mieszkać a wyprawą zajęły się obie matki. Zosia miała przez skrzętnego i zapobiegliwego ojca kilka tysięcy zł złożonych w kasie oszczędności jako posag — te oddał obecnie na wyprawę i pani Musiewiczowa zajęła się bielizną bardzo gorliwie, gdyż sławnie „znała się na płótnie" i szwaczki dokonywały wytwornych fasonów i całej roboty z wielką precyzyą, jak przystało dla przyszłej hrabiny.

Pani Krasnodolska wzięła na siebie koszta i wybór sukien dla synowej, oraz resztę wyprawy.

(C. d. n.)

cya nie zaniedbają użyć wszelkich środków dyplomacyi. Rosya, Japonia, Francya i Anglia mają swoje osobne i poniekąd sprzeczne interesy w Azyi, ale też mają jeden wspólny i to ponad wszystkie wyższy interes, a to utrzymanie pokoju w całej Azyi. Wspólne porozumienie, któreby te wszystkie mocarstwa co do polityki azyatyckiej zespoliło, odniosłoby się także do Europy. Związek taki zyskałby także sympatyę i przyjaźń Stanów Zjednoczonych i tworzyłby potęgę wspólną, przeciw którejby żadne inne państwo ani też żadna inna kombinacya państw ręki podnieść się nie poważyła.“

Artykuł ten wywołał w Berlinie panikę. Nie umieją nań nic innego odpowiedzieć, jak tylko, że „przecież to nie tak łatwo przechodzić do dziennego porządku nad starem trójprzymierzem pokojowem (niemiecko-austryacko włoskiem) — ale na każdy sposób dobrze to wiedzieć, jeżeli państwa starego trójprzymierza jasno obaczą, dokąd to zmierzają dążenia, które pod rzekomą miłością pokoju o brutalnem słusznych interesów pogwałceniu myślą.“

Juścić w oczach prusactwa tylko zachcenia prusackie są słuszne — wszelkie inne — to gwałt wierutny!...

# Tow. Szkoły ludowej.

Sprawozdanie nasze ze zjazdu delegatów Tow. Szkoły ludowej, odbytego przez niedzielę i poniedziałek w Stanisławowie, uzupełniamy jeszcze kilku szczegółami.

Na porannem posiedzeniu poniedziałkowem uchwalono wszystkie wnioski zarządu głównego o zmianę statutu, o czem już donosiliśmy, popołudniu zaś tego dnia rozpoczęło się posiedzenie referatem rady nadzorczej z działalności T. S. L. w r. 1904. Referent uzasadniał wnioski o ścisłą definicyę czytelń ludowych i o informowanie Kół co do jakości pism, prenumerować się mających. Zauważył on, że na zachodzie rozwijają się Koła T. S. L. mniej intenzywnie, niż we wschodniej części kraju. Ubolewania godną jest rzeczą, że w Cieszynie Koło T. S. L. jest nieczynne. Referent w imieniu komisyi wyraża nadzieję, że zajdą w tem Kole zmiany na lepsze. Komisya uznaje nadto potrzebę założenia Kół na Morawach i na Spiżu. Referent uzasadniał nadto wniosek komisyi, wzywający zarząd główny, ażeby z pomocą związków okręgowych wpłynął na ożywienie Kół dotąd nieczynnych. Mowca podniósł z zadowoleniem fakt założenia we Lwowie Koła imienia Bernarda Goldmanna, utrzymującego szkołę dla analfabetów żydowskich. Pierwszy egzamin analfabetów dał w tej szkole bardzo korzystny rezultat. Komisya poleca zarządom Kół, aby popierały usiłowania, zdążające do zakładania nowych Kół żydowskich. Przechodząc do związków okręgowych, podnosi referent doniosłość tej organizacyi i wyraża nadzieję, że każde Koło należeć będzie do odnośnego związku okręgowego. W sprawie kongresu oświatowego oświadczył zarząd główny, że z powodu obecnych stosunków w zaborze rosyjskim zwołanie kongresu na razie okazało się niemożliwem. Komisya proponuje wezwanie zarządu głównego, aby kongres oświatowy w najbliższym czasie doprowadził do skutku. Wogóle stwierdziła komisya sprawozdawcza postęp stanowczy Towarzystwa na wszystkich polach i uchwaliła z aplauzem zatwierdzenie wniosków rady nadzorczej o udzielenie Zarządowi głównemu absolutoryum za czynności w r. 1904, o wyrażenie uznania i podziękowania za gorliwą pracę członkom Zarządu głównego i urzędnikom Biura zarządu.

Nastąpiła teraz scena burzliwa. P. Wąsowicz przedstawił imieniem mniejszości wniosek następujący: Walny zjazd zwraca uwagę kół, urządzających wycieczki do Krakowa, że zbaczanie do Kalwaryi Zebrzydowskiej, albo nawet stawianie Kalwaryi na pierwszym planie wycieczki nadaje jej cechę pielgrzymki, a więc niezgodne jest z § 2 lit. b. statutu. Sprawa ta wywołała formalną burzę przy dyskusyi nad wnioskiem tym późnym wieczorem. Z niesłychaną namiętnością walczyli w obronie tego wniosku ludowcy pp.: Nawarski, Wąsowicz i poseł Stapiński, z drugiej strony przemawiali przeciw pp.: Saloni, Argasiński i Kucharski. Wybrano mowców generalnych: panią Gerzabkową z jednej, a dra Próchnickiego z drugiej strony. Jak można było się spodziewać, znaczna większość oświaczyła się przeciwko wnioskowi p. Wąsowicza.

Referent komisyi budżetowej p. Zajączkowski zauważył, że sprawozdanie kasowe operuje cyframi poniekąd idealnemi, wykazuje bowiem należytości Kół do Zarządu głównego, wątpliwe i nieściągalne. Komisya uczyniła cały szereg wniosków, mianowicie w kierunku wywarcia największego nacisku na Koła, celem wyrównania zaległości, następnie jasności zestawień kasowych. Komisya poleca Zarządowi głównemu, aby się zastanawiał nad działalnością składnicy, jej rentownością i nad tem, czy nie należałoby zmienić sposobu jej prowadzenia. Co do niedoboru w kwocie 36.000 koron, komisya wyraża przekonanie, że oszczędna i rozumna gospodarka przy rozłożeniu długu tego na spłatę w kilku latach, złemu temu stanowi finansów zapobieże.

Drugi referent komisyi finansowej p. Paszkudzki przedstawił wniosek na udzielenie absolutoryum zarządowi głównemu za r. 1904, następnie na wyrażenie uznania i podziękowania za gorliwą pracę członkom zarządu głównego, związków okręgowych i zarządów tych Kół, które sprawozdania nadesłały, przedewszystkiem prezesowi T. S. L., jakoteż urzędnikom biura zarządu głównego, wreszcie wnosi referent, iżby wyrazić serdeczne podziękowanie całemu społeczeństwu za jego dotychczasową ofiarność i przychylność dla T. S. L., oraz podziękowanie polskiej prasie za bezinteresowne popieranie celów T. S. L.

Dr. Opolski przedstawił wnioski komisyi budżetowej, różniące się w kilku punktach od zapatrywań, przedstawionych przez pierwszego referenta, p. Zamorski zaś imieniem komisyi czytelniano-odczytowej przedstawił cały szereg wniosków, zdążających do ożywienia ruchu w czytelniach, pomiędzy innymi o zaopatrywanie bibliotek w ustawy o włościach rentowych i o komasacyi gruntów, oraz w popularne broszury o tych ustawach; w miejscowościach przemysłowych, aby zaopatrywano biblioteki w podręczniki fachowe dla danej gałęzi rozwiniętego tam przemysłu i rozpowszechniano je. Komisya przestrzega przed prenumerowaniem pism niewłaściwych jak *Bocian*, a żąda zainteresowania czytelni *Przewodnikiem Kółek rolniczych*, oraz broszurami ekonomiczno-rolniczemi. Pomiędzy innymi zaleca także komisya Kołom urządzanie kursów dla włościan, celem wyrobienia z nich prelegentów samodzielnych.

Wszystkie te wnioski zjazd uchwalił. Wniosek o zakładanie biur włościańskich zwalczał namiętnie p. Stapiński, pozostał jednak w ogromnej mniejszości.

Na tem obrady zjazdu zamknięto.

# Kronika.

*Lwów, dnia 3 maja 1905.*

**Kalendarzyk.**

W czwartek 4 maja Floryana M. — Gr. kat. Januaria — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4·43, zachód 7.11.

W piątek 5 maja Piusa V Pap. — Gr. kat. Fteodora Syk. — Kal. słow. Chocisława.
Wschód słońca 4·42, zachód 7·13.

W sobotę 6 maja Jana w Oleju. — Gr. kat. Heorhya M. — Kal. słow. Gościwia.
Wschód słońca 4·40, zachód 7·14.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ks. arcybiskup dr. Bilczewski** pozostał jeszcze kilka dni w miejscu kąpielowem Nettuno, a przez ten czas zostanie w Rzymie sporządzona jego kosztem wspaniała teka na własnoręczne pismo Piusa X., zawierające allokucyę do polskich pielgrzymów, podaną przez nas wczoraj. Artystycznem wykonaniem teki zajął się artysta malarz Feliks Wygrzywalski. Tekę tę odda komitet pielgrzymki do przechowania lwowskiemu muzeum przemysłowemu.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki wyjechał ze Lwowa na czas trzech tygodni. Zastępstwo objął wiceprez. dr. Dylewski.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał profesorom uniwersytetu dr. Wład. Abrahamowi we Lwowie i dr. Wilh. Kreitzenachowi w Krakowie ordery żelaznej korony 3 klasy.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Sygnalizowane już przez nas mianowanie docenta dr. Karola Hadaczka nadzwyczajnym profesorem klasycznej archeologii na uniwersytecie lwowskim publikuje dzisiejsza *Wiener Ztg.*

— **Paderewski.** Z Nowego Jorku telegrafują, że wedle orzeczenia lekarskiego Paderewski jest chory na nerwy i potrzebuje przez pewien czas spoczynku. Nastąpiło jednak już pewne polepszenie.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyałów pocztowych: J. Ferna alias Daleckiego i A. Puchałę, tudzież asystentów: B. Ilnickiego, M. Krzysztoforskiego, F. Orłowskiego, J. Ziębę, A. Prochyrę i M. Freunda z Przemyśla do Krakowa.

## Kronika lwowska.

÷ **Trzeci Maja.** Dzień dziś powszedni, a przecież jakiś świąteczny, uroczysty. Istotnie czcimy dziś wszyscy pamiątkę wielkiego święta narodowego, rocznicę nadania wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja. Do podniesienia nastroju dnia dzisiejszego przyczynia się nie mało prześliczna pogoda, niebo jasne, czyste, pogodne, bez chmurki. Na ulicach ruch żywy, mnóstwo przechodniów ma przypięte kokardki o barwach narodowych; kokardki te sprzedaje po ulicach młodzież gimnazyalna, a dochód stąd przeznaczono na fundusz obrony narodowej. Na rogach ulic, gdzie ruch najbardziej ożywiony, poumieszczano puszki, do których publiczność wrzuca „grosz na szkołę ludową“ pod hasłem „Naród sobie“. Bo rocznica Trzeciego Maja, to dzień Towarzystwa Szkoły ludowej. Od szeregu lat staraniem tego towarzystwa oświatowego odbywają się w dniu tym w całym kraju uroczyste obchody, uczczeniu wiekopomnej dla nas rocznicy poświęcone. I w tym roku zajęły się lwowskie koła T. S. L. urządzeniem obchodu w mieście naszem.

Wstający po pięknej, ciepłej nocy dzionek dzisiejszy powitała pobudka, jaką odegrała kapela narodowa, przechodząc przez ulice miasta, budząc jego mieszkańców i przypominając im dzisiejsze święto narodowe.

O g. 10 odbyło się staraniem lwowskich kół T. S. L. w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik dr. Ślósarz, a w czasie którego przepiękne, patryotyczne kazanie wygłosił ks. Dzięddzielewicz, wikary kościoła św. Anny. Na chórze śpiewało mszę Münchheimera towarzystwo muzyczne pod batutą p. Krupki; na organach grał p. Słomkowski; sola wykonali pna Żukowska i p. Zaremba. Świątynia była szczelnie wypełniona; w nabożeństwie wzięli udział delegali Sokoła, tow. młodzieży rękodz. im. Kilińskiego, itd., przybyły też uczenice kilku pensyonatów lwowskich.

Wieczór odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty obchód.

Nakoniec skromna uwaga pod adresem lwowskiego magistratu, by raczej żadnych chorągwi nie wywieszał w dni wielkich rocznic narodowych, niż te, jakie „powiewają“ dziś z wieży ratuszowej. Są to jakieś wyblakłe, brudne szmaty o barwach galicyjskich, niezupełnie zresztą na dzień dzisiejszy odpowiednich; na skromny wydatek, jakiby pociągnęło za sobą sprawienie nowych chorągwi o barwach narodowych, może sobie chyba magistrat lwowski pozwolić.

Z Krakowa telefonnją nam: Przy bardzo pięknej pogodzie Kraków obchodzi dziś uroczystość 3 maja. Rano odegrała „Harmonia“ pobudkę. Ulice przybrane chorągwiami, z ratusza powiewa chorągiew o barwach miasta. O godz. 11 przedpoł. ks. Szymon Podczerwiński odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Maryi Panny, ks. prałat Bandurski wypowiedział kazanie. Kościół był przepełniony; przybyło całe prezydyum miasta, rada miejska, magistrat, cechy z chorągwiami, Sokół, stowarzyszenia, instytucye, tysiące obywatelstwa, lud wiejski, młodzież z kokardkami o barwach narodowych. Naokoło kościoła cisnęły się tłumy. Podczas nabożeństwa trębacze na wieży Maryackiej wygrywali pieśni narodowe. Po nabożeństwie odbył się pochód do kamienia Kościuszki, gdzie złożono wieniec od obywatelstwa. Tow Szk. lud. rozmieściło puszki po mieście. Składki płyną oficie.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we czwartek 4 bm. o 6 wieczór.

÷ **Poświęcenie trzech nowych dzwonów** dla kościoła oo. Dominikanów dokonanem będzie jutro w czwartek o 9 rano. Największy z dzwonów 1500 klg. wagi otrzyma imię św. Dominika, drugi 900 klg. wagi św. Jacka, trzeci 600 klg. wagi M. B. Różańcowej.

÷ **Szkoła dziewcząt u SS. Nazaretanek we Lwowie** jest — jak piszą nam z kół rodzicielskich — zakładem zasługującym na uznanie i poparcie. Zakład ten, dobierając najlepsze siły naukowe, uzyskał niedawno prawo publiczności. Obok racyonalnej i dobrej nauki starają się SS. Nazaretanki o dobre prowadzenie zakładu pod każdym względem. Kierunek wychowania w ich zakładzie owiany jest rzetelnym patryotyzmem i prawdziwą pobożnością. Nadto dzieci są żywione doskonale za cenę bardzo przystępną. Jedynie życzyćby należało, aby wychowanki zakładu miały więcej sposobności do swobody ruchu na świeżem powietrzu, bo same przechadzki, jakich one używają, nie mogą być wystarczające.

÷ **Koncerty kapel wojskowych** odbędą się w ciągu miesiąca maja, każdym razem o godzinie pół do szóstej popołudniu w następujących miejscach: 4 przed pałacem namiestnictwa; 9 przed pałacem inwalidów wojskowych; 11 w ogrodzie miejskim; 16 przed gmachem komendy korpuśnej; 18 przed pałacem namiestnikowskim; 23 w ogrodzie miejskim; 25 w parku Stryjskim; 30 na Wysokim Zamku.

÷ **Sparsystem kolejowy.** Zaledwie wiosna się rozpoczęła i zwiększył się ruch podróżnych na kolejach, stosowany na galicyjskich kolejach sparsystem, który ma już całą swoją historyę, daje się już we znaki. Pociąg, który przyjechał wczoraj przed 5 popołudniu do Lwowa z Rawy ruskiej, dawał obraz straszny. Z powodu skończonych świąt ruskich do pociągu tego zgłosiło się więcej podróżnych, aniżeli zazwyczaj, zarząd kolejowy jednak nie postarał się o większą ilość wagonów — chociaż natłok podróżnych w tych dniach powtarza się co roku — i ostatecznie pociąg, złożony z 20 wagonów, wiózł więcej, niżeli tysiąc osób. W wagonach podróżni poprostu się dusili i omdlewali z zaduchy. Na każdej stacyi błagano o wodę dla orzeźwienia mdlejących i nigdzie tej wody dość nie otrzymano. W połowie drogi, jeden podróżny, jakiś mieszczanin, poważnie zachorował; ratunku ani pomocy lekarskiej nie było. Na dworcu lwowskim był już tak chorym, że wynieść go musiano z wagonu i zaledwie go złożono na peronie — skonał. Niestety i na lwowskim dworcu, pomimo nawoływań i poszukiwań ludzi dobrej woli, lekarza żadnego nie znaleziono.

÷ **Lwowscy „bundowcy“.** Równocześnie z wystąpieniem części żydowskich socyalistów z partyj socyalno-demokratycznych w Krakowie i Przemyślu i założeniem w tych miastach odrębnych partyj żydowskich, powstała i we Lwowie żydowska partya socyalno-demokratyczna. Dążenie do wyodrębnienia się z partyi polskiej datuje się od dłuższego już czasu, wskutek jednak usilnych starań menerów stronnictwa, sprawa znacznie się przeciągnęła. W sprawie tej bawił we Lwowie kilkakrotnie p. Daszyński, który bardzo ostro zwalczał na zgromadzeniach partyjnych separatystyczne dążności żydów. Nie pomogło to jednak wiele, gdyż w dniu 1 maja wydali żydzi-socyaliści we Lwowie, Krakowie i Przemyślu odezwę, oświadczając, że z partyi polskiej występują i organizują osobną partyę żydowską. Program ich jest zupełnie identyczny z programem „Bundu“ rosyjskiego. Rozpoczęli oni niezwłocznie wydawać swój organ pt. *Der jüdische Social-Demokrat*. (Patrz w rubryce z Krakowa).

÷ **Bojkot robotników murarskich.** Przez dzień wczorajszy trwał we Lwowie bojkot robotników murarskich, zatrudnionych przy budowie nowych warstatów kolejowych. Przyczyną bojkotu było zbyt nizkie wynagrodzenie. Ponieważ przedsiębiorca zgodził się na żądania robotników, wrócili oni dziś wszyscy do pracy.

÷ **Strajk krawiecki.** Strajk robotników krawieckich, o którym donosiliśmy wczoraj, trwa dalej; bo majstrowie nie zgodzili się dotąd na żądania, przedstawione w cenniku. Majstrowie odbyli dziś zgromadzenie w sali „Gwiazdy“ i postanowili wytrwać w oporze wobec żądań robotników, oddać książeczki tych, którzy zaprzestali pracy, do biura przemysłowego i wypisać ich z kasy chorych.

÷ **Zamach samobójczy.** Apolonia Michałowska, wdowa po majstrze szewskim zatruła się wczoraj roztworem fosforu. Nie ma nadziei uratowania jej życia. Przyczyną mają być niesnaski domowe.

÷ **Na raty.** Z powodu uwag, pod tym tytułem w niedzielnym numerze *Gazety Narodowej* pomieszczonych, otrzymujemy następujący list: Sprzedaż na raty, to bardzo ważne udogodnienie, to doraźna pomoc dla człowieka pracy, ułatwienie warunków egzystencyi. Ale tylko w takim razie, jeżeli kupuje się przedmioty nie zbytku, lecz niezbędnej potrzeby i jeżeli za to udogodnienie kupujący nie płaci lichwiarskich procentów. Tymczasem obadwa te warunki w sprzedaży na raty są tylko... pobożnem życzeniem. Prawda, że można dostać na raty rzeczy praktyczne, niezbędne, ale po większej części rozmaici kupcy i przedsiębiorcy rozpowszechniają za pomocą tej zachęcającej dogodności przedmioty zbytku, zabawy, lub zaspokajające nierozsądną próżność. Po co człowiekowi pracy, rzemieślnikowi, handlowcowi lub drobnemu urzędnikowi rower, pianino, gramofon, luksusowe wydawnictwa książek i to najczęściej niemieckich, z których wcale korzystać nie będzie, otomana itd., kiedy on potrzebuje dla siebie mocnych spodni, dla dzieci bucików, dla żony praktycznej spódnicy do wyjścia, a przedewszystkiem dla siebie i dla rodziny mięsa, chleba i mleka? Ale człowiek jest słaby, znęci go przykład kolegi lub przyjaciela, skusi do kupna rzeczy niepotrzebnych tylko ta jedna racya: „to na raty, spłaci się nawet niewiadomo kiedy“. Niestety, te drobne niby raty zaciążą ołowiem na skromnym budżecie i potem nieszczęsny za swoją lekkomyślność pokutuje lata całe, lub nawet całe życie. To nie przesada, co *Gazeta Narodowa* napisała: Przychodzi do płacenia jedna, druga rata, robi się dziura, którą załatać można tylko... pożyczką na raty, a ponieważ dochody nie wystarczają, więc na każdą większą spłatę zaciąga się nową pożyczkę: w jednem, drugiem, trzeciem towarzystwie zaliczkowem, w jednem, drugiem towarzystwie wzajemnego kredytu, albo pod groźą egzekucyi włazi się w dług lichwiarski. I człowiek samochcący grzęźnie w straszliwem trzęsawisku długów... To prawda, że człowiek pełnoletni, mający rodzinę, powinien mieć rozsądek; że nikt do kupna niepotrzebnych rzeczy nie ciągnie za głowę. Niby nie, ale tak, za jeden palec, ciągnie prawie każdy kupiec. Ogłoszenia o sprzedaży na raty widzi się wszędzie na każdym kroku; pełne są ich szpalty dzienników, wtykają ci je na ulicy, przysyłają pocztą. Gdyby to kupcy kusili biedaków chociaż do rzeczy potrzebnych, do bielizny, ubrania, sprzętów domowych i sprzedawali z uczciwym zarobkiem, nie z lichwą!

Słyszałem, że zagranicą w wielkich miastach są takie sklepy, olbrzymie magazyny, w których młode małżeństwo, nie mając funduszów, zaopatrzy się we wszystko, od szczotki do zamiatania do wyżymaczki, od pończoch do kapelusza i parasolki, a potem spłaca drobnemi ratami, jeden tylko dług z uczciwym procentem. To jest interes dobry i uczciwy, to jest nawet dobrodziejstwo. Ale łapanie „na raty“ do kupna przedmiotów niepotrzebnych a drogich, to znaczy wciągać człowieka słabego, lekkomyślnego w bagno na jego zgubę, a na korzyść handlarza. Trudno zabronić kupcowi reklamowania swych towarów; sprzedaż na raty dozwolona jest przez prawo; pozostaje więc tylko jedna rada. Nie dać się brać na szumne ogłoszenia, kusić się łatwą niby spłatą, nie włazić dobrowolnie w trzęsawisko, bo dług lekkomyślnie i niepotrzebnie zaciągnięty, choćby najmniejszy, to jak dyabeł wedle przysłowia: podaj mu jeden palec, a on cię całego chwyci.

## Kronika krajowa.

**Zjazd balneologiczny.** W dniach 6 i 7 bm. odbędzie się w Krakowie zjazd balneologiczny, urządzony staraniem polskiego tow. balneologicznego w Krakowie. W piątek d. 5 bm. odbędzie się wieczorem zebranie uczestników zjazdu w sali Grandhotelu. W sobotę rano po nabożeństwie pierwsze zebranie ogólne w sali krak. tow. lekarskiego, zagajone przez prezesa tow. balneol. prof. Ludomiła Korczyńskiego, następnie wybór prezesów honorowych, przemówienie prezesa tow. lekarskiego N. Nowaka i dra Dobrzyckiego z Warszawy, odczyty prof. Szajnochy, radcy dworu Merunowicza, dr. Weigla itd. W niedzielę przedpoł. posiedzenie sekcyi lekarskiej, na którem wygłoszone będą odczyty fachowe. Popołudniu drugie posiedzenie ogólne, na którem hr. Jan Potocki, poseł i dr. Zygmunt Wąsowicz referować będą sprawę: „Najistotniejsze potrzeby i braki zdrojowisk i uzdrowisk krajowych“. Następnie dyskusya i zamknięcie zjazdu.

**Ze Smolanki** piszą nam: Dnia 27 z. m. rzeczka Gniezna w Smolance wyrzuciła na brzeg zwłoki młodego żyda. W pierwszej chwili puszczono pogłoskę, że utopionym jest agent Liberstein z Czerniowiec, lecz potem znalazły się poszlaki, że topielcem był Bartalon Hochhaus, agent firmy obrazów z Koszyc, zamordowany prawdopodobnie dla rabunku. Mieszkańcy Smolanki nie cieszą się dobrą opinią i taka zbrodnia jest prawdopodobną. W tej wiosce, liczącej zaledwie ośmdziesiąt gospodarstw, zamieszkałych przez rusinów, przestępstwa i wykroczenia są na porządku dziennym. W ostatnim tygodniu prócz zbrodni, popełnionej na Hochhausie, naliczono tu ośmnaście większych kradzieży i uszkodzeń cudzej własności, szczególnie w lesie. Charakterystycznem też jest, że chłopi nie chcieli pozwolić żydom na pochowanie trupa Hochhausa, póki żydzi nie opłacili się im 18 koronami. Bezpieczeństwo publiczne jest w Smolance takie, że wniesiono już do starostwa prośbę o utworzenie tu ekspozytury żandarmeryi; nikt w Smolance nie jest pewny życia i mienia. Śledztwo w sprawie zamordowania Hochhausa prowadzi energiczny komendant posterunku żandarmeryi z Baworowa p. Krogulski.

**Z Kańczugi** donoszą do dzienników o rozruchach antysemickich, które wybuchły w przeszłym tygodniu podczas żydowskich świąt wielkanocnych.

**Z Załoziec** piszą do *Kur. lwow.*: Dnia 1 bm. popoł. jechał włościanin z Milna, wioząc drzewo na dworzec kolejowy w Zborowie. W drodze spotkał go paroch ze Starych Załoziec ks. Gutkowski i zatrzymał, pytając, co wiezie, przyczem począł go gromić, dlaczego w ruski wielkanocny poniedziałek pracuje. Nic nie pomogło pokorne tłómaczenie włościanina, że jest Polakiem i dlatego święta nie obserwuje, paroch wpadł w pasyę, rzucił się na biednego włościanina i pobił go laską po głowie. Zbroczony krwią włościanin udał się wprost do sądu. Wypadek powyższy wywołał u nas powszechne oburzenie.

## Kronika powszechna.

§ **Wyroki śmierci** rozsyłają w Wiedniu rozmaitym osobom, biorącym udział w towarzystwach dobroczynnych. Wszystkie te wyroki mają tekst jednakowy i opiewają: „Wyrok. Podpisany komitet skazał Pana (Panią) na śmierć przez otrucie i bądź Pan (Pani) przygotowany (przygotowaną), że odtąd każdy kąsek chleba, każda kropla wody może Mu (Jej) śmierć przynieść. Termin wykonania wyroku: W ciągu r. b. Powód: Pańskie szastanie się i zbytkowne życie za pieniądze uzbierane dla biednych, innemi słowy: kradzieże popełniane na biednych. Sposób uniknięcia katastrofy: Natychmiastowe zrzeczenie się wszystkich godności honorowych. Komitet dla wytępienia łajdactw. Robespierre“. Policya zarządziła dochodzenia celem wykrycia autora tych listów.

§ **Zdobycze japońskie w Porcie Artura.** Urzędowe sprawozdanie ministerstwa wojny ogłasza ostatecznie zestawione cyfry zdobyczy wojennej w porcie Artura. Cyfry te brzmią, jak następuje: Japończycy wzięli: armat niezdemontowanych 528, ładunków armatnich 206.734, karabinów 36.598, ładunków karabinowych 543.624, jeńców 41.641, w tej liczbie rannych i chorych 15.307. Zapasy zabrane wynosiły: mąki 1,475.000 funt., jęczmienia 123.000 funt., prosa 23.333 funt., chleba 100.000 funt., konserw mięsnych 58.000 funt., cukru 33.000 funt., soli 590.000 funt.

§ **Kości ludzkie z Mandżuryi.** Dzienniki holenderskie donoszą, że do jednego z holenderskich portów przybył okręt z ładunkiem kości ludzkich i zwierzęcych, przeznaczonych do wygotowywania kleju. Sprawdzono, że kości te pochodzą z mandżurskich pól bitw. Przy kościach znajdują się jeszcze resztki mięsa i ślady mundurów. Władze zarządziły, by straszny ten ładunek wyładowywano na ląd tylko w nocy, przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności, ze względu na hygienę.

§ **Flota chińska.** Sir Robert Hart, administrator chińskich ceł, przedstawił obecnie chińskiemu rządowi projekt reformy systemu podatkowego i podniesienia finansów państwa. Według tego planu dochody rządu mogłyby w krótkim czasie wzróść z 80 tys. do 400 tys. taelów. Sir Robert Hart proponuje również rządowi wybudowanie silnej floty: 20 pancerników, 20 krążowników i 120 torpedowców. Okręty mają być gotowe w ciągu dziesięciu lat. Dalej według projektu Harta Chiny winny wystawić 4 arsenały, 4 szkoły wojskowe i 3 dla marynarki. Flota chińska liczyłaby 200.000 żołnierzy i 7.340 oficerów.

§ **Kara śmierci w Chinach.** Z Szangaju donoszą do *Morning Post*: Dekret cesarski znosi Je-Jan-Szi, czyli „karę śmierci przez pokrajanie ciała na 10.000 części“ i wystawienie głów zbrodniarzy na widok publiczny. Odtąd najwyższą karą będzie powieszenie. Dekret ten ma za zadanie przygotować publiczność na przyjęcie nowego kodeksu karnego, wzorowanego na zasadach, przyjętych w całym świecie cywilizowanym.

### Zmarli.

**Ks. kan. Zygmunt Świstelnicki**, prof. gimnazyalny, radny miasta, członek rady okręgowej, b. prezes „Gwiazdy“ umarł w Brodach.

**Maurycy Bauer**, generalny dyrektor wiedeńskiego Bankvereinu, umarł wczoraj w Meranie.

## Ze stowarzyszeń.

W Sole lwowskim uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Trzeciego Maja w niedzielę 7 b. m. o 7 wieczorem.

### Ratunku dla głodnych rodaków.

| | |
|---|---|
| Odesłaliśmy 19 bm. komitetowi | 860·55 k. |
| Złożono w dniach następnych | 664·60 „ |
| Dziś nadesłali: | |
| Wlbny ks. A. Wojnarowicz zebrane na święconem na probostwie łacińskiem w Dunajowie | 30·— „ |
| Kółko rolnicze z Boguchwały | 26·— „ |
| JWPani Olga Winiarska z Przemyślan wygrane w brydge'a | 10·— „ |
| WPan Jan Lisowski z Komarna zebrane na święconem w czytelni polskiej | 7·22 „ |
| Wlbny ks. Antoni Górawski z Chocimierza od siebie | 10·— „ |
| Od parafian | 14·35 „ |
| Od Kółka rolniczego w Chocimierzu | 10·— „ |
| Od Czytelni Polskiej w Chocimierzu | 4·— „ |
| JWPani Gustawowa Strawińska z Szydłowiec | 10·— „ |
| JWPani Ludwina Kunaszowska z Szydłowiec | 10·— „ |
| Razem złożono w *Gaz. Nar.* | 1.656·72 k. |

## Z całego świata.

**Wiedeń** 3 maja. Wskutek strajku robotników przedsiębiorstw transportowych przyszło wczoraj kilkakrotnie do starć. Popołudniu rozpoczęto rokowania między robotnikami a przedsiębiorcami; ci ostatni okazali skłonność do pewnych ustępstw. Przywódcom strajku udało się nakłonić robotników do przyjęcia poczynionych koncesyj, tak że można spodziewać się, iż strajk się skończy.

**Kolosvar** 3 maja. Robotnicy tutejsi uchwalili strajk ogólny dla zaznaczenia solidarności z robotnikami budowlanymi.

**Madryt** 3 maja. Strajkujący pomocnicy piekarscy uchwalili wrócić dziś do pracy.

**Chicago** 3 maja. Pracodawcy przemysłu przewozowego cofnęli swą uchwałę, aby zaopatrzyć robotników chętnych do pracy w broń palną. Podczas konferencyi w biurze burmistrza wczoraj znowu podniesiono, że widok broni w rękach woźniców-murzynów z pewnością doprowadzi do zajść krwawych; pracodawcy oświadczyli gotowość ustąpienia na tym punkcie. Burmistrz przyjął na siebie obowiązek postarania się o odpowiednią ochronę legalną robotników, nie należących do organizacyi. Gdyby istniejące siły policyi były nie wystarczające, 900 nowych policyantów zostanie przyjętych.

**Chicago** 3 maja. W ciągu dnia wczorajszego woźnicy strajkujący i ich stronnicy kilkakrotnie strzelali do chętnych do pracy, którzy bez wyjątku są murzynami. Dwa razy przyszło do starć. Przy gmachu „audytoryum“ 3000 osób zaatakowało woźniców murzynów. Ci ostatni bronili się kijami. Gdy jednak atakujący byli w przeważającej liczbie, policya musiała przyjść im w pomoc i uwolnić z przykrego położenia.

**Chicago** 3 maja. Ataki strajkujących woźniców skierowane przeciw woźnicom-murzynom, chętnym do pracy, zdarzały się także wczoraj wieczorem. Około 300 strajkujących odparło woźniców ku biurom tow. transportowego. Tam stawiono im opór, a urzędnicy towarzystwa rzucali na nich kałamarzami i innymi przedmiotami. Strzelano też z rewolwerów. Kilka osób poraniono.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2 maja 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +13·6, Tarnopol —·—. Lwów +14·0. Skole +5·5 Przemyśl —·—. Jarosław +18·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +6·5 Kraków +13·0. Praga +18·9 Wiedeń +13·0. Semmering +16·9. Budapeszt +18·4 Ischl +13·4 Riva +14·3, Tryest +—·— Celsyusza.

# Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Koncert chóru akademickiego odbędzie się w sali Filharmonii w sobotę 6 bm. Próby odbywają się już od tygodnia z wyborną orkiestrą 15 pp. pod batutą kapelmistrza p. Kunopaska. Koncert Saint-Saënsa, G-moll op. 22, odznaczający się niesłychanym rozmachem bohaterskim, wielkiem bogactwem pomysłów i olśniewającem, wirtuozowskiem traktowaniem fortepianu, wykona doskonały pianista p. St. Głowacki, uczeń Leszetyckiego i Melcera. Po długoletnich studyach rozpoczyna p. Głowacki obecnie swą karyerę artystyczną. Jestto znakomity technik, gra z wielką szlachetnością opracowawszy misternie szczegóły. Olbrzymi i wspaniały program sobotniego koncertu będzie szerokiem polem do popisu dla chóru akademickiego, którego subtelnym dyrygentem jest, jak wiadomo, dr. Zdzisław Szczepański. Bilety na ten koncert sprzedaje kasa Filharmonii.

* **„Córy Polski“.** Pod tym tytułem ukazała się w Kopenhadze powieść, która zyskała sobie wielkie powodzenie u krytyki i u publiczności i która już została przełożoną na język niemiecki. Autorką powieści jest p. Agnes Henningsen, która widocznie musiała się zetknąć bliżej a artystyczną cyganeryą polską i z jej życia zaczerpnęła temat do swego utworu. Artystyczna cyganerya wszystkich krajów ma wspólne cechy. Bohaterki powieści p. Henningsen, pomimo, że autorka zaopatrzyła je w nazwiska polskie, Polkami są bardzo mało. Takie wykolejone istoty, o nerwach rozstrojonych i o niezaspokojonym głodzie miłości, spotyka się na bruku wielkich miast. Marya Mańkowska, „pierwsza powieściopisarka polska“, namiętna kochanka Dębińskiego, który jest więcej alfonsem niż poetą; Halina Labówna, egzaltowana patryotka, o głowie gorącej i śpiących zmysłach; Wanda Brzega, aktorka-kurtyzana, naiwna w swem zepsuciu, łakoma pocałunków, jak dziecko słodyczy; hrabina Lubowa, matka Haliny, niepocieszona wdowa, która w końcu pocieszyć się daje, — wszystkie te postacie niewieście żyją tylko miłością, myślą i mówią tylko o miłości. Autorka żyje życiem miłosnem swych bohaterek z zadziwiającą intenzywnością, sięga do jego najgłębszych tajników. Ze stanów psychicznych opisuje tylko te, które zanotowała sobie ściśle i objektywnie w swej pamięci tak, jak ujawniały się one na zewnątrz, w wyrazie twarzy, giestach i słowach. Ten sposób przedstawienia nie jest łatwym dla czytelnika, który musi starać się nadążyć za ruchliwym umysłem autorki. Powieść pani Henningsen jest interesującą ze względu na rodzaj i technikę obserwacyj. Niewłaściwie uogólnionym tytułem może wywołać wśród cudzoziemców zgoła niesprawiedliwy i niezasłużony sąd o kobiecie polskiej.

### Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Druciarz“.
W piątek „Rzeczpospolita Babińska“ opera kom. M. Sołtysa.
W sobotę po raz 1 „Córka Joria“ tragedya pasterska w 3 a. Gabryela d' Annunzio, przekład Maryi Konopnickiej, występ W. Siemaszkowej.
W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666“ wieczorem „Zaczarowane koło“ Rydla, występ W. Siemaszkowej.

### Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Śmierć Wallensteina“ Schillera.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Bartosz Głowacki“ Staszczyka.
W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami“, wieczór „Uczta Herodyady“ Kasprowicza.
W poniedziałek popołudniu „Bartosz Głowacki“, wieczór „Śmierć Wallensteina“ Schillera.

## Z Ossolineum.

P. Edward Pawłowicz, wielce zasłużony konserwator muzeum im. Lubomirskich przy zakładzie narodowym im. Ossolińskich, skutkiem sędziwych lat opuścił to stanowisko, które lat trzydzieści sześć chlubnie dzierżył. Jego to wielka zasługa, iż Lwów posiadał piękne centrum, w którem zabytki sztuki polskiej, cenne dokumenty naszej wielkiej kultury w poszanowaniu chronione były przed zagładą i zniszczeniem. Zbiory muzealne za lat jego urzędowania wzrosły do poważnej liczby i dzisiaj każdy historyk sztuki, literatury i dziejów politycznych może pełną ręką z nich czerpać. Ustępującemu konserwatorowi należą się chlubne wyrazy uznania i wdzięczność społeczeństwa polskiego.

Kuratorya zakładu im. Ossolińskich, pragnąc dalszego naukowego rozwoju tej ważnej części Instytutu, zamianowała kustoszem dr. Bronisława Gubrynowicza, docenta lwowskiego uniwersytetu, który lat kilkanaście, jako skryptor, prowadził dział rękopisów w bibliotece. Dotychczasowa działalność naukowa dra Bronisława Gubrynowicza daje pełną rękojmię, iż na tem nowem i odpowiedzialnem stanowisku potrafi rozwinąć ożywioną czynność i stworzyć z muzeum instytucyę prawdziwie naukową, która równorzędnie z biblioteką stanowić będzie chlubę naszego miasta. Dr. Gubrynowicz nie porzuca jednak swoich prac literackich; pozostaje nadal redaktorem *Pamiętnika literackiego* i prowadzi wykłady swoje na wszechnicy lwowskiej.

# Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Grupa socyalistów-żydów, przeważnie akademików, wystąpiła z partyi socyalno-demokratycznej i utworzyła odrębną partyę socyalistyczną żydowską na wzór „Bundu“, istniejącego w cesarstwie rosyjskiem. To wyodrębnienie się grupy żydowskiej było powodem, dla którego p. Daszyński ogłosił, podaną przez nas wczoraj, odezwę do żydów-socyalistów, nawołującą ich, aby nie łamali solidarności.

— Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie przedwyborcze wyborców żydowskich ze wszystkich klas. Uchwalono jednomyślnie zaufanie radzie miej-

skiej i podziękowanie za jej zbawienną działalność, szczególnie zaś prezydentowi miasta. Wybrano komitet ściślejszy do kierowania wyborami.

# KOŁO POLSKIE

**Wiedeń** 3 maja.

Koło polskie odbyło wczoraj dłuższe posiedzenie, poświęcone dyskusyi nad taryfą celną.

P. Dulęba przedstawił działalność rządu w komisyi celnej i podniósł, iż przedłożona taryfa celna może być, jako całość, albo uchwaloną, albo odrzuconą, zmian zaś żadnych dokonać w niej nie można, gdyż jest ona wynikiem długich rokowań i żmudnej pracy. Taryfa ta opracowaną jest na podstawie taryfy autonomicznej niemieckiej i wymagała bardzo dokładnych studyów i rozpatrzenia żądań, przedłożonych przez rozmaite ankiety, stowarzyszenia przemysłowe i rolnicze. Podzielona jest na 7 głównych grup. Każda grupa ma swego referenta. Z Polaków referentami są: mowca i dr. Kolischer.

Następnie przedstawił dr. Dulęba bardzo szczegółowo przebieg obrad w komisyi. Ze strony agrarnej podnoszono życzenie rozmaitych zmian, które atoli — jak twierdził mowca — nie dały się przeprowadzić. Uzyskano jedynie znaczne koncesye dla rolnictwa. Rząd mianowicie podwyższa subwencye na cele rolnicze o 1,300.000 koron, z tego przeznacza 210.000 na szkoły produkcyi sera i mleczarskie, 350.000 kor. na podnoszenie chowu koni, dalej ulgi taryfowe dla lnu i drzewa, oraz ułatwienia w Banku austro-węgierskim dla rolnictwa. Taryfa nie mogła uledz w komisyi żadnej zmianie, lecz musiała być jako całość przyjęta lub odrzucona.

P. Bobrzyński zapytywał, dlaczego polscy członkowie komisyi celnej nie poszli za wnioskiem p. Peschki co do niezawierania konwencyi weterynaryjnej z Serbią.

R. Garapich odpowiedział, iż odrzucono wniosek p. Peschki, jako zbyt ostry, a przyjęto wniosek mowcy, domagający się zniesienia wszystkich ulg i ułatwień w obrocie granicznym, ale nie wykluczający zawarcia konwencyi weterynaryjnej z Serbią. Serbia wywozi 80 proc. swego całego eksportu do Austro Węgier, a w tem 75 proc. bydła. Niezawarcie konwencyi byłoby dla Serbii katastrofą i dlatego z politycznych względów nie można było głosować za wnioskiem p. Peschki.

P. Abrahamowicz podniósł, iż nowa taryfa korzystną jest dla kraju i zaznaczył, iż zawarty traktat z Niemcami dowodzi, jak jest ona ważną. Zajęcie stanowczo negatywnego stanowiska co do zawarcia konwencyi weterynaryjnej z Serbią byłoby niemożliwe, gdyż wówczas traktaty handlowe nie mogłyby przyjść do skutku. Zawarcie zaś ich jest konieczne ze względów handlowych i politycznych. Stanowczo natomiast należy wystąpić przeciw ułatwieniom w obrocie granicznym.

P. Binder podniósł, że autonomiczna taryfa celna i ustawa celna są skuteczną bronią celem strzeżenia przeważnie agrarnych interesów naszego kraju przy zawieraniu traktatów handlowych z innemi państwami.

P. Czaykowski przedłożył petycye kilku Kółek rolniczych, podpisane przez posłów sejmowych i reprezentantów rolnictwa, a wyliczające życzenia z powodu importu bydła z krajów bałkańskich.

P. Kolischer omawiał obszernie stanowisko referentów we wszystkich ważniejszych sprawach.

P. Starzyński wyliczył, co rząd zrobił w kierunku popierania rolnictwa, przyczem zaznaczył, iż rząd przyznał niedostateczne kwoty na poparcie chowu koni.

P. Petelenz zwrócił uwagę na podwyższenie cen mięsa w kraju.

Przemawiali jeszcze pp.: Włodzimierz Gniewosz, dr. Piętak, dr. Małachowski i dr Kolischer, poczem jako mowców w izbie desygnowano pp. Garapicha i Kolischera.

# Telegramy i telefonematy.

## Rada państwa

### Posiedzenie środowe.

**Wiedeń** 3 maja. Prezydent otwiera posiedzenia o 11·15 przedpoł. i zawiadamia o ustąpieniu ministra kolei Witteka, oraz o powierzeniu kierownictwa ministeryum kolejowego szefowi sekcyi tego ministeryum tajnemu radcy Wrbie.

Minister spraw wewn. hr. Bylandt-Rheidt przedstawia izbie nowego kierownika ministerstwa kolejowego.

Odczytano następnie wnioski i interpelacye.

P. Starzyński wnosi, aby usunięto z porządku dziennego punkt pierwszy, dotyczący kilku spraw nietykalności poselskiej. Uchwalono.

Następnie p. Malik zabiera głos dla uzasadnienia swego wniosku nagłego o przedłożenie aktów w sprawie kapelmistrza wojskowego Faixa z 66 pp. w Ungvarze.

Po przemowie ministra obrony kraj. Schönaicha uchwaliła izba znaczną większością głosów odrzucić nagłość wniosku Malika.

Przystąpiono do porządku dziennego, mianowicie drugiego czytania taryfy cłowej.

Referent Baernreither złożył sprawozdanie, przyczem podniósł konieczność szybkiego załatwienia taryfy cłowej nie tylko ze względu na traktaty handlowe, ale także ze względu na stosunek Austryi do Węgier. Załatwienie taryfy cłowej będzie zdaniem mowcy kamieniem probierczym prawdziwej pracy izby.

Następnie referował poseł Garapich o wniosku dotyczącym konwencyi w sprawie bydła z Rosyą i Bałkanem.

Zabrał głos poseł Peschka jako sprawozdawca mniejszości.

Posiedzenie trwa dalej.

### Z klubów.

**Wiedeń** 3 maja. Na wczorajszem posiedzeniu klubu czeskiego p. Pacak zdał sprawę o rokowaniach. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i po dłuższej dyskusyi uchwalono głosować przeciw rozpoczęciu dyskusyi szczegółowej nad taryfą cłową, oraz upoważniono p. Pacaka do przemówienia na konferencyi przywódców stronnictw przeciw skróconemu traktowaniu tego przedłożenia.

**Wiedeń** 3 maja. (Tel. włas.) Konferencyę przywódców klubów, którzy dziś mieli się naradzić nad sposobem postępowania w obec taryfy cłowej, odroczono do jutra.

### Przekroczenia przy kolejach alpejskich.

**Wiedeń** 3 maja. (Tel. własny.) Dziś w południe członkom komisyi kolejowej rozdano sprawozdanie subkomitetu kolejowego o przedłożeniu rządowem, dotyczącem dodatkowych kredytów na koleje alpejskie. Sprawozdanie wypracował poseł inżynier Kaftan. Obejmuje ono 78 stronic i daje szczegółowy obraz rokowań subkomitetu, zawiera pytania, zadane rządowi, odpowiedzi rządu. Kulminacyjną częścią referatu są uchwalone przez subkomitet znane rezolucye, wyrażające ministrowi kolei Wittekowi wotum nieufności.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt** 3 maja. Sejm węgierski odbył dziś formalne posiedzenie, na którem ułożono porządek dzienny posiedzenia jutrzejszego. Odbędzie się na niem dyskusya nad adresem.

### Sytuacya na Węgrzech.

**Budapeszt** 3 maja. (Tel. wł.). Stronnictwo Banffyego ma zmienić nazwę i zamierza program swój możliwie zastosować do sytuacyi, aby umożliwić przyjście do skutku wspólnej akcyi wszystkich stronnictw, opierających się na ugodzie z r. 1867. Dzienniki, zbliżone do Banffyego, podając tę wiadomość zaznaczają, że w obec tego występuje na pierwszy plan kombinacya Banffyego.

Słychać, że poseł Ugron ma w sejmie uczynić wniosek, aby zabronić rządowi wydawania na pokrycie wspólnych wydatków kredytów, nie uchwalonych jeszcze przez sejm.

### Parlament angielski.

**Londyn** 3 maja. Izba gmin po dłuższej dyskusyi przyjęła ustawę o immigracyi cudzoziemców do Anglii.

### Macedonia.

**Konstantynopol** 3 maja. W niedzielę została zaskoczoną wielka banda grecka pod miejscowością Belkamen, na południe od Floryny, w wilajecie monastyrskim. Trzech ludzi z bandy zginęło, 5 zostało ranionych, a 47 wzięto do niewoli, między nimi dwóch oficerów w mundurach greckich.

**Sofia** 3 maja. Według wiadomości, jakie otrzymali przybywający tu zwolennicy Zonczewa, oddział Stojanowa, który usiłował przejść przez Melnik, napadnięty został przez inny silny oddział. Część z oddziału Stojanowa padła, część poddała się. Stojanów zdołał uciec.

### Kreta

**Konstantynopol** 3 maja. Mocarstwa, interesowane w kwestyi kreteńskiej, poradziły ks. Jerzemu, aby starał się osiągnąć porozumienie z powstańcami w Therisso. Dotychczas jednakże usiłowania ks. Jerzego pozostały bez rezultatu. Również nie udało się skłonić izby do rozpoczęcia pracy.

**Tryest** 3 maja. (Tel. włas.) Donoszą tu z Rzymu, że wysłanie międzynarodowej eskadry z wojskiem lądowem dla tłumienia powstania na Krecie ma niebawem nastąpić.

---

**Nowy Jork** 3 maja. (Tel. wł.) Paderewski ma się lepiej, z wielką ostrożnością zdołano go wczoraj przewieźć z Bostonu do Nowego Jorku. Przerwane *tournée* koncertowe po Ameryce już nie będzie skończone. Jeżeli stan zdrowia na to pozwoli, wróci Paderewski w następnym tygodniu do Europy.

**Wiedeń** 3 maja. Wczoraj o 7 wieczorem przybył tu król saski Fryderyk August. Na dworcu powitał go cesarz, arcyksiążę Franciszek Ferdynand i inni arcyksiążęta. Następnie obaj monarchowie udali się w otwartym powozie do zamku cesarskiego, gdzie wieczorem odbył się obiad na cześć gościa.

**Wiedeń** 3 maja. Szef sekcyi w ministerstwie wojny Reckenzaun umarł.

**Wenecya** 3 maja. Na pokładzie „Hohenzollerna“ przybył tu wczoraj cesarz Wilhelm.

**Konstantynopol** 3 maja. Obiega pogłoska, że sułtan zaprosił ks. Ferdynanda bułgarskiego, aby przybył do Konstantynopola. Potwierdzenia tej wieści dotąd nie ma.

**Madryt** 3 maja. (Tel. wł.) Zaślubiny króla hiszpańskiego z księżniczką Patrycyą Connaught są rzeczą zupełnie pewną.

## Krwawe zajścia w Warszawie.

Z Warszawy donoszą pod d. 1 bm.:

Dziś rano miasto wyglądało niezwykle spokojnie. Wszystkie sklepy zamknięte a znaczną część ich na głównych ulicach zabita nawet deskami. Tramwaje nie kursują a i dorożek nie widać było na stanowiskach.

Około południa zaczęły się zbierać tłumy na placu Witkowskiego a gdy zebrało się ich kilka tysięcy, rozwinięto czerwone sztandary i ruszono w pochód. W Alejach Jerozolimskich dopiero ukazała się patrol konna i oddział piechoty. Konni natarli, rozstąpili się następnie a piechotą dała jak jedni utrzymują, dwie a inni trzy sąlwy i około 30 osób padło trupem a dwa razy tyle było rannych.

Popołudniu przyszło znowu do starcia na ul. Sosnowej i Złotej, gdzie także kilkanaście osób poległo. Wieczorem znowu tłumy gromadziły się na ulicach a około ½10 rzucono bombę na patrol kozacki opodal dworca wiedeńskiego, która oprócz 3 kozaków i policyanta zabiła dwie czy trzy kobiety spieszące na dworzec.

*Naprzód* od naocznego świadka taki opis zajścia krwawego w Alejach Jerozolimskich podaje:

Z Alei Jerozolimskich przez place okoliczne i połamane przez uciekający tłum parkany, sypali się ludzie, wbiegali na Nowogrodzką a stamtąd przez mur szpitalny na podwórze szpitalne Dzieciątka Jezus; tłoczyli się ludzie również przez główną bramę szpitalną i w chwilę zapełniło się podwórze setkami osób, które opowiadały, że zaczęto do nich strzelać, gdy szli w pochodzie śpiewając. Z tych, którzy pierwsi przybiegli, prawie nikt o rezultatach strzałów nie wiedział.

Dopiero w pół godziny później zaczęto znosić rannych i zabitych. Przywieziono trzy furgony trupów do morgi szpitalnej i około 30 rannych. Jedna kobieta miała biodro przestrzelone na wylot i nogę złamaną; młody 17-letni chłopiec miał ranę w okolicy wątroby i przestrzelony staw ramieniowy: jeden młody człowiek miał cięcie pałaszem przez twarz i oko, cięcie głębokie, oko zmarnowane; jeden miał ranę w dole brzucha; jeden ranę w piersiach. Wogóle rany ciężkie, choć niektórzy po opatrunku wracali do domu. Jeden miał całkiem poszarpany kawałek kiszki grubej.

Straszne były sceny w kostnicy szpitalnej, gdzie tłum się zebrał i z rozpaczą konstatował śmierć bliskich. Wogóle przerażenie wśród chorych i publiczności nie do opisania.

Gdy o godz. 4 wracałem do domu, sporo wojska pieszego i na koniach stało w Alejach Jerozolimskich, a tłum już zrzedniał. Cała Marszałkowska pełna była ludzi, stojących gromadami i gromadkami i, zdało się, wyczekujących czegoś, zwłaszcza na rogach ulic. To samo było o godz. 5—6, kiedy znowu wyszedłem na miasto. Wszędzie pusto, tylko na ul. Marszałkowskiej, Nowym Świecie i w Alejach Jerozolimskich tłumy, stojące przeważnie gromadami.

*N. Reforma* zapewnia, że socyalistów, którzy spokojnie chcieli odbyć pochód demonstracyjny, prowokowała policya a wojsko strzelało bez poprzedniego wezwania do rozejścia się. Pismo to zapytuje też, dlaczego socyaliści, zapewniający o swym patryotyzmie, nie 3 maja ale 1 maja bądź co bądź święcić postanowili. Pociągi osobowe na kolei warszawskiej odchodziły do poniedziałku porządnie, aż dopiero o 12 w południe zachwiało się wszystko. Sprowadzono 4 kompanie piechoty keksholmskiego pułku, pod których naciskiem ruszył wreszcie pociąg z blizko godzinnem opóźnieniem i w taki sposób, że inżynierowie zajęli miejsca maszynistów i palaczy na parowozach.

Z dzienników berlińskich najobszerniejsze telegramy zamieścił *Berliner Tageblatt*. Wedle tych relacyj, jak dziś z Berlina telegrafują, kozacy i wojsko zachowywało się bezwzględnie, to też z okien i bram do patroli strzelano, a w odpowiedzi i żołnierze dawali ognia, tak, że mnóstwo osób, a wśród tych wiele kobiet i dzieci poginęło lub są ranne. Po wybuchu bomby koło dworca wiedeńskiego wojsko, przybywszy na miejsce dla rozprószenia tłumu dało salwę, skutkiem której padło kilkanaście osób. Wśród mas robotniczych rzeź ta wywołała niesłychane wzburzenie i w nocy z poniedziałku na wtorek odbyły się różne tajne zebrania socyalistyczne, na których postanowiono odpowiedzieć nowymi gwałtami i ogłosić strajk powszechny. (Londyńskie Biuro Reutera dziś telegrafuje, że manifest, proklamujący strajk powszechny w Królestwie Polskiem został rzeczywiście wydany).

Liczbę zabitych obliczają na 200. We wtorek przez dzień był spokój.

W Zagłębiu Dąbrowskiem 1 maja przeszedł zupełnie spokojnie. Nie było żadnych demonstracyj.

---

*Czas* otrzymał sprawozdanie o zajściach warszawskich, które jako najbardziej wiarygodne i autentyczne przytaczamy:

Między robotników rzucono rozkaz dzienny, aby w dniu 1 maja zaraz po 12 w południe zbierali się w różnych punktach miasta, każdy na najważniejszym punkcie swej dzielnicy. Po zgromadzeniu dostatecznej liczby, wszystkie zastępy miały zdążać na linię zborną Krakowskie Przedmieście-Nowy Świat-Aleje Ujazdowskie i na parowiorstowej przestrzeni od Zamku do Łazienek „spacerować“ aż do wieczora. Spełniając to polecenie, robotnicy z dzielnicy Czyste zebrali się na placu Witkowskiego, w pobliżu stacyi towarowej kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Przed godz. 2 wyruszono z czerwonymi sztandarami, ze śpiewem „Warszawianki“ i „Czerwonego sztandaru“ ulicami na Marszałkowską, stamtąd przez Aleje Jerozolimskie ku Nowemu Światowi. W Alejach spotkano kordon policyjny a nieco dalej oddział wojska; zadaniem ich było nie dopuszczać tłumów na Nowy Świat. Parotysięczny tłum przerwał kordon i parł naprzód, okładając pięściami policyantów, którzy znaleźli się w pośrodku. Wówczas wojsko dało trzy salwy, jedna po drugiej. Tłum w popłochu uciekał na wszystkie strony, wbiegał w najbliższe ulice, w bramy domów, wyłamywał parkany, wspinał się na mury. Strzelano tylko „na ostro“. Z liczby żołnierzy i salw wnoszą, że ogółem 60 kul poszło w tłum.

Znacznie więcej było ofiar, bo, jak wiadomo, pociski karabinów na niedaleką odległość przebijają dwa, a nawet trzy ciała ludzkie. Zabitych było 31, rannych ciężko sześćdziesiąt kilka; z tych 31 odwieziono do klinik szpitala Dzieciątka Jezus, siedm do szpitala św. Ducha, dwanaście do szpitala wojskowego w Alejach Ujazdowskich. Kula dosięgła też jednego policyanta, który stał w tłumie i położyła go trupem. Kilku policyantów potratował tłum, kalecząc ich dość ciężko. — Liczby powyżej podane odnoszą się tylko do ciężko rannych, którzy nie mogli uciekać. Lekko ranni uciekali i zgłaszali się do lekarzy w ich mieszkaniach prywatnych.

Około godziny 4 przyszło do starcia na ulicy Siennej czy Złotej. Robotnicy, którzy uciekali z Alei, zaczęli się zbierać w tych stronach i omawiać co zaszło, oczywiście w najwyższem podnieceniu.

W tem spostrzeżono patrol 5 żołnierzy piechoty, wysuwający się z za węgła. W roznamiętnieniu rzucono się na nich, bito kijami, antabami wyrwanemi z drzwi pozamykanych sklepów. Robotnicy w swem roznamiętnieniu nie zauważyli, że mały oddziałek był tylko rodzajem straży przedniej silniejszego oddziału wojska. Ten, gdy wyszedł na róg i zobaczył tłum bijący żołnierzy, natychmiast rozwinął się w linię i dał jedną salwę. Trzech robotników zginęło, jeden śmiertelnie ranny skonał w pół godziny potem, ciężko rannych było dziewięciu czy dziesięciu robotników i jeden żołnierz, raniony w udo. — Szczegóły te opowiadał w redakcyi jednego z *Kuryerów* kupiec, który przebieg zajścia widział z okien swego mieszkania, tuż położonego.

Na ulicach głównych panował ogromny ruch aż do wieczora, ruch prawdziwie „gorączkowy“. Inteligencyi nie widziano, chodniki i gościńce jezdne były miejscami literalnie zapełnione podnieconymi robotnikami. Bramy domów, sklepy szczelnie pozamykane, nie dawały dostępu nikomu. Od czasu do czasu tłumy rozstępowały się przed przejeżdżającymi gęsto patrolami, po przejściu każdego znowu zlewając się w wielką ruchomą falę. Za żołnierzami biegły w ślad ponure spojrzenia i ciche przekleństwa. Gdy się oddalili o kilkanaście kroków, młodzi demonstranci posyłali na pożegnanie przeraźliwe piski i krzyki. Tu i ówdzie robotnicy poważniejsi posztuchali „andrusa“ z pod Woli czy Mokotowa, podejrzanego, że przyszedł łowić ryby w tej mętnej, wzburzonej wodzie.

Wieczorem po 10 rozeszła się wiadomość, że przy dworcu warszawsko-wiedeńskim, na zbiegu ulic Marszałkowskiej i Widok robotnicy, wysądzili dom, w którym mieści się jakiś urząd. Jednakowoż okazało się to plotką, jakie rosną tu ciągle, jak grzyby po deszczu. Było to starcie wielkiej grupy demonstrantów z policyą i wojskiem, podczas którego rzucił jeden z robotników bombę w środek patrolu kozackiego. Skutek był straszny: stos zabitych i rannych ludzi i koni. Zaraz potem zabrzmiały cztery salwy, dane przez piechotę. Liczba ofiar w tem miejscu na pewno nie stwierdzona. Jedni mówią o sześciu, inni mówią o kilkunastu.

Równocześnie na Pradze przyjść miało do szarży kawaleryi na tłum robotników.

Noc z poniedziałku na wtorek minęła w niesłychanem napięciu. Można bez przesady powiedzieć, że nikt w Warszawie nie zmrużył oka. Po ulicach snuły się tłumy, ale najżywszy ruch przeniósł się na przedmieścia.

(Tel. Gaz. Nar.)

**Kraków** 3 maja. O zaburzeniach w Warszawie w dniu 1 maja dzienniki warszawskie, nadeszłe tu dziś, nie przynoszą żadnych szczegółów.

*Kuryer warszawski* donosi, że w Łodzi d. 1 maja o godz. 10 wieczorem ktoś strzelił z rewolweru do przechodzącego obok komisarza 4 cyrkułu policyjnego Jerzego Mikołajewa na rogu ulicy Głównej i Wodnego Rynku. Strzał chybił, sprawca zbiegł.

**Sosnowiec** 3 maja. Część robotników w powiatach sosnowieckim i kaliskim zastrajkowała. Do wczoraj wieczora spokoju nie zakłócono.

**Warszawa** 3 maja. *Kuryer warszawski* potwierdza wiadomość, że kierownictwo partyi socyalno-demokratycznej w Królestwie polskiem i na Litwie z powodu onegdajszego przelewu krwi obwieściło natychmiastowe rozpoczęcie strajku ogólnego.

**Kalisz** 3 maja. (Pet. Ag.). Gubernator wydał odezwę, w której zwraca się przeciw przesadnym wieściom o wypadkach d. 1 maja i upomina ludność, aby się zachowywała spokojnie, by uniknąć nowych ofiar.

**Berlin** 3 maja. Donoszą z Warszawy, że w dniu wczorajszym zaczęło się tam ogólne bezrobocie. Wszystkie budynki państwowe są strzeżone przez oddziały wojskowe. Patrole przeciągają przez miasto. Wczoraj rano wyszły w Warszawie tylko dwie gazety, a wieczorne gazety wcale nie wyszły.

*N. Fr. Presse* otrzymała wiadomość, że w Kaliszu żołnierze wdarli się do kościoła i rzucili się na ludzi śpiewających pieśni patryotyczne. Jeden mężczyzna i jedna kobieta w kościele zostali zabici, szereg ludzi poniosło rany. Kościół zamknięto, a następnie ponownie konsekrowano.

Ogólna liczba osób zabitych 1 bm. w Warszawie wynosi 55, prócz tego wczoraj umarło jeszcze 10 osób, przeszło 70 osób odniosło ciężkie, a nadto przeszło 100 osob lekkie rany.

Koło ratusza zgromadził się wczoraj wielki tłum ludzi, gdyż w ratuszu wystawiono 30 zwłok mężczyzn, kobiet i dzieci celem agnoskowania.

**Londyn** 3 maja. Dzienniki tutejsze donoszą z Warszawy, że nastrój ludności w Warszawie jest niezmiernie wzburzony z powodu brutalnego obchodzenia się wojska z ludnością cywilną. Wogóle ludność Warszawy przypisuje tylko wojsku fakt, że przyszło do rozruchów 1 bm. Gdyby nie brutalne i prowokacyjne zachowanie się wojska wobec ludności cywilnej, cały dzień minąłby zupełnie spokojnie.

**Toruń** 3 maja. Nadszedł tu następujący opis zajść w Warszawie dnia 1 i 2 maja: Ranek minął dość spokojnie pomimo silnego podniecenia umysłów. Dopiero w południe około pierwszej nastąpiło starcie. Od. ul. Żelaznej ciągnął tłum ze sztandarami. Na ul. Jerozolimskiej około domu nr. 101 zastąpił mu drogę oddział wojska i dał salwę. Legło na bruku 36 trupów, strasznie pokaleczonych, do bramy zniesiono 34 osoby ciężko ranne. Kozacy szaleli wśród tłumów, bijąc nahajkami, goniąc za uciekającymi do kamienic. Jeden z nich zakłół w kołysce dziecko stróża.

Wieczorem tegoż dnia o 10 na rogu ulicy Marszałkowskiej i Widok eksplodowała bomba, rzucona z tłumu na patrol. Wskutek wybuchu padło trupem trzech kozaków wraz z końmi, jeden stójkowy, dwie kobiety odniosły rany. Wówczas wojsko dało do tłumu 15 salw. Na ulicy zostało 50 trupów, rannych pośpiesznie rozwożono do domów prywatnych.

Wśród robotników wre przedewszystkiem na władze partyjne, które kazały wyjść na ulicę robotnikom i pomimo przyrzeczenia nie dały im broni, wystawiając ich na rzeź.

Krew roznieciła w tłumach roboczych żądzę odwetu na rządzie. W tym nastroju wyległy one na ulice we wtorek rano. Na ul. Marszałkowskiej huzarzy pułku grodzieńskiego dokonali szarży na tłum.

Po ulicach krążą proklamacye, wzywające do rewolucyi. Jedna z odezw, wydrukowana po niemiecku, nosi podpis: „Russisch-polnisch-lithuanische Partei“.

**Warszawa** 3 maja. (Tel wł.) Z powodu rocznicy konstytucyi 3 maja kościoły dziś są przepełnione.

Ponieważ rząd obawia się demonstracyj i zaburzeń skonsygnowano na ulicach wojsko.

Dzienniki warszawskie nie wychodzą z powodu strajku drukarzy.

Dziś o g. 9 rano zastrzelony został podoficer policyjny. Nieznany sprawca zamachu uciekł.

## Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

**Kiszyniew** 3 maja. (Pet. Ag.) Wielkanoc minęła spokojnie, albowiem uzbrojone patrole były na miejscu.

**Petersburg** 3 maja (Pet. Ag.) Deputacye starowierców z Moskwy i Petersburga wczoraj przyjęte były przez cara w Carskiem Siole i złożyły mu życzenia świąteczne.

**Petersburg** 3 maja. (Pet. Ag.) Równocześnie z podpisaniem ukazu tolerancyjnego polecił car telegraficznie nowemu generał-gubernatorowi w Moskwie Kozłowowi, aby z kaplic starowierców usunął pieczęcie i na dowód monarszego zaufania pozwolił starowiercom jako lojalnym poddanym odprawiać bez przeszkody nabożeństwa.

### Z Podola rosyjskiego.

**Petersburg** 3 maja. Rozruchy chłopskie na Podolu przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Robotnicy fabryczni, którzy na święta przybyli na wieś do rodzin, agitują między chłopami i wypracowali im żądania dotyczące głownie najmniejszych płac. Skutkiem tego właściciele dóbr nie mają sił roboczych do zasiewów.

## Wojna.

**Telegramy „Gazety Narodowej“.**

**Petersburg** 3 maja. (Pet. Ag.) Car odbył wczoraj w Carskiem Siole przegląd uformowanych z kawaleryi Gwardyjskiej czterech konnych kompanij z karabinami maszynowymi, przeznaczonych dla pułków kozackich na polu boju.

**Londyn** 3 maja. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że rząd angielski poczynił daleko idące energiczne zarządzenia celem ochrony kolonij w Azyi wschodniej a szczególnie Hongkongu. Artyleryę rozdzielono tam w rozmaitych punktach, prócz tego dwa indyjskie pułki, które wsiadły już na okręt, by wrócić do Indyj, zostały na powrót na ląd wysadzone i zatrzymane w Hongkongu.

**Hamburg** 3 maja (Tel. własny). Rosyjski rząd wynajął kilka okrętów węglowych i dał im rozkazy w zapieczętowanych kopertach.

Rząd ma bezwątpienia zamiar wyekwipować czwartą eskadrę dla Azyi wschodniej.

### Chiny.

**Londyn** 3 maja. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu, że rząd angielski otrzymał taką samą notę z Chin, jak Stany Zjednoczone. W nocie tej wskazano na konieczność ścisłego przestrzegania neutralności przez Chiny. Rząd chiński nie zezwoli ani na wyjazd na pełne morze okrętów rosyjskich, znajdujących się w porcie Szangaju, ani też na użycie terytoryum chińskiego jako podstawy operacyj wojennych. W kołach dyplomatycznych sądzą, że jest powód do przypuszczenia, iż okręty rosyjskie w Szangaju umkną, jeśli Chiny przemocą w tem im nie przeszkodzą.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 3 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·75, pszenica na termina 8·20 do 8·40. Żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto, na termina 6.10 do 6·25. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 7·20 do 7·30. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·00. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8·00. Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 7·50 do 7·75 kukurudza stara 8·50 do 8·75. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00. chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 25·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 42·00 do 42·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 29·25 do 29·75.

Ruch ograniczony, usposobienie niezmienione.

**Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z d. 2 maja 1905 roku w „Hali zbożowej“. — Tendencya: co do pszenicy cokolwiek lepsza

Pszenica biała od koron 9·45 do 9·60, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·35 do 9·55, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·30 do 7·70, targowe 7·10 do 7·20, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·25 do 8·50, na krupy —·— do —·—, na paszę 6·85 do 7·00, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·35 do 7·65. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa 7·50 do 8.00. stara 8·25 do 8·75. Cinquantin nowa 0·— do 0·—. Cinquantin stara 8·75 do 9·00 Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·25 do 10·25, pastewny 7·75 do 8·25 Fasola cukr. stara 18·00 do 23·—, długa 13·50 do 14·25 krótka 13·00 do 13·75. perłowa 15·00 do 16·00. Bobik 7·75 do 8·25. Wyka —·— do —·—. Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·25 do 14·00. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski —·— do —·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona 45·— do 66·—, nasienna biała 40·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 20·— do 25·—. Otręby pszenne 5·90 do 6·10, żytne 5·70 do 5·90. Mąka czerwona 6·40 do 6·60. Ofagi 4·65 do 5·—. Słoma żytnia długa z opł. 2·30 do 2·60 pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·— Siano zwycz stare z opł. 4·60 do 5·20. Koniszyna pastew. 5·60 do 6·—. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

**Wiedeń** 3 maja. Cukier 29·60 do 29·70 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 46·80 do 47·00.

**Budapeszt** dnia 3 maja. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 18·90—18·92 na paździer. 17·08 do 17·10, żyto na maj 14·80 14·82, żyto na październik 13·92—13·94, owies na maj 13·92 do 13·94, owies na październik 12·02—12·04, kukurudza na maj 14·98—15·00, kukurudza na lipiec 14·56—14·58 Rzepak na sierpień 24·00—24·20.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: lepsza
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** 3 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·00, węgierskiego zakładu kredytowego 775·50 Anglobanku 304·50, Unionbanku 544·00, Banku dla krajów koronnych 456·75 Bankvereinu 554·50, Bodencreditu 1016·— galicyjskiego Banku hipotecznego 548·50 kolei państwowych 663·50 kolei południowej 90·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 436·00 kolei północnej 5770 kolei czerniowieckiej 587, alpiny 537·75 Rima Muranya 556·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2680·00 fabryki broni 617·00, tureckie tytoniowe 356·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1004. oblig. węg. indemniz. 97·75. renta majowa 100·50, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 97·95, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·95, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 144·00 marki 117·22, ruble 252·50.

**Frankfurt** dnia 3 maja. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 209·05. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 187·40. Laura —·—.

**Berlin** 3 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 000·00. Disc. Commandit 00·00.

**Paryż** dnia 3 maja. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 99·15. Mąka 30·80.



**Przyjechali do Lwowa d. 3 maja.**

*Hotel Europejski* (Alberta Szkowrona.) J. Tarasiewicz z Borysławia, B. Osuchowski z Wiszniowczyka, A. Grunwald z Worochty, rotm. Baumgarten z Drohowyża, K. Stumpf z Wiednia, E. Glogierowa z Tarnopola, J. Madeyski z Gajów, S. Grabowski z Królestwa polskiego, dr. Kozłowski z Drohobycza, Z. Gottleb z Dłohomościsk, dr. Faber z Bukowiny, E. Rubesch i radca Morariu z Wiednia, M. Swirska z Wołoczysk, J. Zieliński z Rzymu, A. Kossecki z Rosyi.

25

# Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Gdym odzyskał zmysły, ujrzałem się leżącym w bezludnym zaułku opodal Patney. Zrazu nie mogłem zdać sobie sprawy z tego, co zaszło; nagle przypomniałem sobie minione wydarzenia.

— Książę Friedeck, bank, Geraldyna! — powtarzałem w duchu. Przerażony, zerwałem się na nogi i sięgnąłem do kieszeni. Obawy moje okazały się uzasadnione: zniknął kluczyk od skarbca.

Zegarek mój i pieniądze były nietknięte, kluczyk tylko został skradziony. Rozważałem przez chwilę, jak dalej postąpić wypadało, a rozumiejąc potrzebę prędkiego, energicznego działania, pośpieszyłem do najbliższej stacyi kolejowej. Z niemałem zadowoleniem zauważyłem, że dopiero pół do jedenastej, że odzyskałem przytomność wcześniej, niżeli spodziewali się tego nikczemni złoczyńcy, kierujący spiskiem.

Powróciłem pierwszym pociągiem do miasta i w drodze ułożyłem cały plan postępowania. Nie mogłem uprzedzić o zaszłych wypadkach de Brett'a, gdyż nie było go w Londynie; odwoływanie się do Dufrayer'a narażałoby na zbyt wielką stratę czasu. Nie należało wątpić, że bank zagrożony był grabieżą i że tam dążyć powinienem bez chwili zwłoki.

Zastanawiając się nad zbiegiem okoliczności, nabierałem coraz silniejszego przekonania, że jadłodajnia, znajdująca się naprzeciwko banku, była miejscem schadzki ajentów pani Koluncby; postanowiłem tedy wejść do tej garkuchni w przebraniu. Należałem niegdyś do niecnego Bractwa Siedmiu; znałem hasła, używane przez stowarzyszonych. Tym sposobem, gdyby podejrzenia moje okazały się słuszne, mogłem być dopuszczony do udziału w złowrogiem zebraniu, a z dalszym wynikiem śmiałego przedsięwzięcia spuszczałem się na Opatrzność.

Prosto ze stacyi kolejowej udałem się do jednego ze znanych mi kostiumerów teatralnych i zwierzywszy mu część prawdy, skłoniłem go do udzielenia mi pomocy; niebawem powierzchowność moja uległa zupełnej przemianie. Kilku zręcznemi pociągnięciami tuszu artysta dodał mi dwadzieścia conajmniej lat wieku, czarną peruką pokrył włosy, zmienił na oliwkową cerę twarzy mojej; gdy jeszcze zarzucił na ramiona obszerny płaszcz z podniesionym futrzanym kołnierzem, sam siebie poznać nie mogłem. Ostatecznie przez ostrożność wsunąłem nabity rewolwer do bocznej kieszeni surduta i zabezpieczony w ten sposób na możliwe ewentualności, puściłem się w pochód.

Była godzina pierwsza po północy; mgła gęstsza niż kiedykolwiek zawisła nad miastem.

Nikt lepiej odemnie nie zna Londynu; mimo to w ciągu owej niebezpiecznej wędrówki kilka razy omało nie zbłądziłem, aż wreszcie po rozmaitych trudach znalazłem się na ulicy Gracechurch. Dyszałem ciężko; mgła tłoczyła mi płuca, dusiła w gardle, oślepiała oczy. Wszedłszy na dziedziniec bankowy, słyszałem odgłos miarowych kroków policyanta, obowiązanego strzedz plac przed bankiem w porze nocnej. Nie zważając na niego, zmierzałem przez podwórze ku jadłodajni. Paliło się w niej słabe światło, dochodzące z okna, gdyż frontowe drzwi były zamknięte; zastukałem do nich i otworzono mi bezzwłocznie. Człowiek, który je odemknął, zapytał, jaki mnie sprowadza interes; powtórzyłem znane mi hasło spiskowców, a mój inkwirent, zmieniając wyraz fizyognomii, wpuścił mnie zaraz do środka.

— Spodziewasz się pan zastać u nas którego z przyjaciół? — zagadnął — pora spóźniona, właśnie kończymy posiedzenie.

Gdy to mówił, dawne wspomnienia zbudziły się nagle w mej pamięci. Nadmieniłem poprzednio, że gdy raz pierwszy spotkałem księcia u de Brett'a, uderzyło mnie podobieństwo jego z osobą widywaną dawniej, teraz przypomniałem sobie, kto był Friedeck. Niegdyś w czasie dłuższego mego pobytu w Neapolu w salonach pani Koluchy przesiadywał często młody chłopiec Anglik, nazwiskiem Drake. Otóż w tej chwili nabrałem przeświadczenia, że Drake i książę Friedeck stanowią jedną i tę samą osobistość.

— Przyszedłem, dla widzenia się z panem Drake — odpowiedziałem stanowczym głosem.

Nieznajomy skinął głową; pocisk rzucony przezemnie nie chybił celu.

— Pan Drake jest na górze — oświadczył — trafisz pan do niego, czy też mam cię zaprowadzić?

— Sam pójdę — rzekłem — wszak znajdę go...

— W pokoju na trzeciem piętrze od frontu — objaśniał łatwowierny spiskowiec.

Wrócił do sali restauracyjnej, a gdy tylko zamknął drzwi za sobą, bez namysłu wszedłem na schody. Tak owe schody, jak i prowadzące od nich korytarze pogrążone były w ciemności. Minąłem pierwsze i drugie piętro, a na trzeciem ujrzałem drzwi otwarte i padające przez nie światło z pokoju od podwórza. Całe umeblowanie tego pokoju składało się z prostego sosnowego stołu, z lampą zapaloną pośrodku. Obejrzawszy się dokoła, nie dojrzałem poszukiwanego księcia.

(C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych

**Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. o g. | POCIĄG osob. przych. o g. | Do Lwowa z |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy. |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 6·10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·29 | Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza |
| — | 7·50 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 8·15 | Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa |
| — | 8·18 | Jaworowa |
| — | 8·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·05 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö |
| — | 10·35 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·45 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny |
| — | 11·55 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy |
| — | 1·50 | Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek |
| 2.30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 3·45 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·32 | Jaworowa |
| — | 5·00 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·25 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 5·30 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| — | 5·45 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza. Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 9·10 | Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·20 | Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |

### Ze Lwowa do (z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odch. o g. | POCIĄG osob. odch. o g. | Ze Lwowa do |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Korösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 4·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·15 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·55 | Jaworowa |
| — | 7·30 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 9·00 | Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa |
| — | 9·20 | Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| — | 10·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| — | 11·10 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| 2·00 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów |
| — | 2·55 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta) |
| — | 4·10 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| — | 4·20 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| — | 5·50 | Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.) |
| — | 5·58 | Jaworowa |
| — | 6·25 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·35 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·40 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4) |
| — | 11·05 | Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·10 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |

### Na dworzec „Podzamcze"

| posp. | osob. | Na dworzec „Podzamcze" |
|---|---|---|
| — | 7·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów |
| — | 11·34 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 5·15 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Z dworca „Podzamcze"

| posp. | osob. | Z dworca „Podzamcze" |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 11·15 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| 2·13 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·23 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**UWAGA:** Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.